

Bądźmy czujni i wierni doświadczeniom wrześniowym

Apel Wielkopolskiego Komitetu Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa

77 lat temu, 1 września 1939 roku pancerne kolumny Hitlera wtargnęły na polską ziemię i bez wypowiedzenia wojny, bez żadnej zawinionej przyczyny Polska padła ofiarą brutalnej agresji. (...) Naród polski nigdy w ciągu swego 1000-letniego istnienia nie przeżył tragiczniejszych wydarzeń. Z wojny wyszła Polska ze stratą 6 milionów obywateli, zajmując zabójcze pierwszeństwo wśród strat biologicznych wszystkich narodów Europy. (...) Ziemia Wielkopolska doznała niesześć morderczej okupacji hitlerowskiej w szczególności potwornych rozmiarach. Mimo upływu ćwierci wieku od zakończenia wojny głęboko tkwią w każdej rodzinie polskiej krwawe rany, ślady łez i bólu oraz straszliwej wzdąży i nienawiści do faszyzmu i wojny.

Jak corocznie tak i w bieżącym roku wrzesień upływa pod hasłem „Nigdy więcej wojny”. Kierujemy w tych dniach wszystkie nasze myśli ku wydarzeniom tamtych lat, lecz patrząc w coraz lepszą przyszłość naszego kraju stajemy się ufni w pokojowy bieg dziejów świata. (...) Pomni wielkości ofiar i strat przywołujemy w pamięci nazwiska żołnierzy wrześniowych poległych w boju, bohaterów konspiracji i walk zbrojnych, męczenników sprawy narodowej, bojowników polskości, zameczonych i rozstrzelanych przez hitlerowskich oprawców, setki bezimiennych i niewinnych ofiar terroru i bestialstwa hitlerowskiego.

„Bądźmy czujni i wierni doświadczeniom wrześniowym. Skupiamy się wokół idei socjalizmu, pokoju i jedności”. Rewizjonistyczna polityka rządu NRF i gwałcenie przez USA prawa międzynarodowego w Wietnamie stanowią dostateczny powód do tego, by uznać te hasła za niezmienne aktualne, czytamy w końcowej części apelu.

Naloty na DRW nie ustaia

Masowe dezercje żołnierzy wynikiem niskiego morale armii sajgońskiej

Lotnictwo amerykańskie kontynuuje nadal naloty bombowe na Demokratyczną Republikę Wietnamu. W poniedziałek głównym celem ataków z powietrza były okolice Thanh Hoa i Dong Hoi.

W Wietnamie Południowym zakończona została operacja „allegheeny” prowadzona przez armię dywizję amerykańską w rejonie morskiej w odległości około 24 km na południowy zachód od Da Nang. Operacja,



NRL odmawia poparcia dla strefy bezatomowej w Ameryce Łacińskiej

Informuje korespondent z Meksyku, komitet przytomowy strefy bezatomowej w Ameryce Łacińskiej (Coprodel) odmawia w poniedziałek odpowiedzi rządu CHRL, w sprawie stanowiska Chin wobec utworzenia strefy bezatomowej w Ameryce Łacińskiej.

Odpowiedź ta przekazana została przez ambasade CHRL w Meksyku, po nawiązaniu z nią kontaktu przez Copredal. Rząd CHRL stwierdza, że Chiny w żadnym wypadku nie zastosują pierwszej broni atomowej, nie mogą jednak zobowiązać się do przetrwania przyszłego statutu prawno-łacińsko-amerykańskiej strefy bezatomowej. Zdaniem rządu CHRL denuklearyzacja strefy bezatomowej, z udziałem państw Ameryki Łacińskiej, nie może przynieść żadnych wyników, dopóki USA nie odstąpią od broń atomową, na swoim terytorium i w swoich bazach w Ameryce Łacińskiej.

Rząd chiński przypominał przy tym swoje stanowisko i podkreślał, że zakaz użycia broni atomowej i doświadczeń atomowych nie może być uchwalony jedynie przez światową konferencję szefów rządów. (PAP)

II bateria artylerii przeciwlotniczej Armii Ludowej DRW na stanowisku bojowym w pobliżu Hanoi

Fot. CAF - VNA

nie chcą wojować, rzucają broń i dezercerują tysiącami. Korespondenci amerykańscy w doniesieniach z Sajgonu podają, że dezercja nabrała w tym roku szczególnie wielkich rozmiarów. W ciągu pierwszego półrocza br. z armii gen. Ky zbiegło około 70 tysięcy żołnierzy i oficerów. Żołnierze armii sajgońskiej rzucają broń mimo surowych represji, jakie im za to grożą. Korespondenci amerykańskich agencji prasowych wskazują, że główną przyczyną wzrastającej dezercji jest niskie morale żołnierzy sajgońskich.

Przywódca demokratycznej większości w Senacie USA, senator Mike Mansfield, wysunął propozycję, aby prezydent Johnson spotkał się z prezydentem de Gaulle'em na wyspie Gwadelupie, po powrocie prezydenta Francji z Kambodży, i aby wspólnie omówili możliwości zakończenia wojny w Wietnamie.

Mansfield podkreślił, że rządy Francji i Kambodży mają „dostęp do większości kanałów dyplomatycznych, przy pomocy których ostatecznie można doprowadzić do pokoju w Wietnamie”. Obydwa te kraje podpisały Układy Genewskie i utrzymują stosunki dyplomatyczne z Chinami i DRW. Se-

Odbudowa Taszkientu

50 tys. rodzin już w nowych domach

Agencja TASS podaje, że przeszło 50 tys. rodzin w Taszkencie — czyli przeszło 65 proc. osób, które uciekły wskutek trzęsienia ziemi w dniu 26 kwietnia — otrzymało mieszkania w nowych domach lub wróciło do odremontowanych mieszkań.

W stolicy Uzbekistanu pracuje około 70 tys. robotników budowlanych, którzy wznoszą nowe dzielnice mieszkalne. przede wszystkim w południowo-zachodniej części miasta. Postępuje też odbudowa śródmieścia, gdzie m. in. wznoszony jest 17-piętrowy hotel „Inturist”.

Mimo, że wiele szkół w Taszkencie zostało uszkodzonych wskutek trzęsienia ziemi, nauka rozpocznie się jak zwykle w dniu 1 września. Większość izb szkolnych została już odbudowana i odremontowana. (PAP)

Cholera w Iraku

Bliskowschodnia Agencja Prasowa MEN podała do wiadomości, że w poniedziałek zanożowano w rejonie Kirkuk w Iraku nowe wypadki zachorowań na cholere. Na terytorium całego kraju epidemia spowodowała zgon 11 osób. (PAP)

nator Mansfield podkreślił, że kilka lat temu generał de Gaulle wezwał do neutralizacji całej południowo-wschodniej Azji i że nigdy nie zbadano w sposób odpowiedni możliwości zawartych w tej koncepcji.

Propozycję Mansfielda poparł przewodniczący komisji spraw zagranicznych Senatu Fulbright, który wyraził nadzieję, że rząd poważnie się do niej ustosunkuje. Fulbright wyraził jednak wątpliwość co do możliwości kompromisu pomiędzy Johnsonem i de Gaulle'em. (PAP)

Na str. 2 zamieszczamy również komentarz nt. „wyborów” w Wietnamie Półd., które odbędą się 11 września br.

Zamiast drewna — stal i szkło

Modernizacja targowych terenów

Stali bywalcy Poznańskich Targów, zarówno Międzynarodowych jak i Krajowych, co roku zastają na terenie parku targowego nowe obiekty. Stare, drewniane i niezbyt już modne ani wygodne pawilony stopniowo ustępują miejsca nowoczesnym, przestronnym i lekkim w konstrukcji pawilonom stalowo-szklanym. Pierwszy etap modernizacji zabudowy parku już zakończono, a ostatnio rozpoczęto drugi.

Z parku targowego zniknęło znów kilka starych pawilonów, między innymi ten, w którym przy głównej alei mieścił się bar mleczny. Placówka ta zostanie zlokalizowana w nowym pawilonie o powierzchni 200 m kw. Stanie on przy obecnym pawilonie nr 43, naprzeciw hali nr 14a, tej gdzie mieściła się w tym roku ekspozycja Bułgarii. Pawilon pomieści nowoczesne wyposażenie kuchni i innych urządzeń baru. Pośliki będzie się odbierało przy okienkach, a stołiki dla konsumentów znajdą się na przyległym tarasie.

W dalszej części parku targowego, tam gdzie zniknęły już stare pawilony, buduje się nowe obiekty. Ich łączna powierzchnia wyniesie około 2500 m kw. Trudno w tym przypadku mówić o zysku w powierzchni wystawienniczej, niemniej wobec projektu przeniesienia szeregu placówek usługowych do innych pomieszczeń, w przyszłości wszystkie nowe pawilony będą służyły wystawcom targowym. Jeden z budowanych pawilonów będzie miał ponad 600 m kw. powierzchnię, inne będą mniejsze. Jeden z pawilonów przeznaczony na pocztę, która ma uzupełnić placówkę działającą



WIELKOPOLSKI

Rok XXII Poznań Cena 50 gr
Wyd. AB środa, 31 VIII 1966 r. Nr 206 (7013)

Najważniejszy etap podróży

De Gaulle przybył do Kambodży

We wtorek wczesnym rankiem prezydent de Gaulle opuścił stolicę Somali francuskiego — Dżibuti odlatując specjalnym samolotem do Kambodży, dokąd przybył w godzinach południowych. Kambodża jest — jak wiadomo — trzecim i najważniejszym etapem podróży „dookoła świata” gen. de Gaulle'a.

Prezydentowi towarzyszy w drodze do Phnom Penh minister spraw zagranicznych Couve de Murville. Natomiast minister stanu do spraw terytoriów i departamentów zamorskich Billotte udał się z Dżibuti do stolicy Nowej Kaledonii, Numea, która będzie jednym z etapów podróży de Gaulle'a po francuskich terytoriach na Pacyfiku.

Do wizyty de Gaulle'a w Kambodży obserwatorzy polityczni przywiązują wielką wagę. W Phnom Penh, położonym w odległości zaledwie 80 km od granicy z Południowym Wietnamem, de Gaulle wygłosił ma przemówienie poświęcone w głównej mierze sprawie konfliktu wietnamskiego. Koła dyplomatyczne podkreślają, że prezydent Francji położy nacisk na niebezpieczeństwo przekształcenia się wojny w Wietnamie w konflikt powszechny oraz potępi politykę amerykańską w Indochinach.

Transmisja z wiecu ludności stolicy

1 września br. o godzinie 16,55 Polskie Radio w programie II i w programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich oraz Telewizja Polska w programie ogólnopolskim przeprowadzą transmisję wiecu ludności stolicy w rocznicę najeżdzu hitlerowskiego na Polskę. (PAP)

Wizyta gen. de Gaulle'a w Kambodży potrwa 3 dni.

Jak donoszą z Dżibuti, trzech ministrów wchodzących w skład rady rządowej Somali francuskiego podało się do dymisji. Są to minister pracy Warsama, minister oświaty Hassan Gouled i minister spraw wewnętrznych Farah Abane. Wymienieni trzej członkowie rządu wyrazili mieli dezaprobatę dla polityki wiceprzewodniczącego rady rządowej Bourhana, który ich zdaniem prowadzi do „podziału ludności”.

Oczekuje się także ustąpienia z rządu ministra finansów Pecoula. Dymisje te stwarzają kryzysową sytuację w gabinecie. (PAP)

VIII Lekkoatletyczne Mistrzostwa Europy BUDAPESZT — 1966

We wtorek na Nepszadionie w Budapeszcie nastąpiło uroczyste otwarcie VIII Mistrzostw Europy w lekkiej atletyce. O godz. 15.30 na stadion wkroczyły reprezentacje 31 państw uczestniczące w mistrzostwach.

Bezpośrednio po uroczystości otwarcia rozpoczęła się pierwsza konkurencja — chód na 20 km. Przyniosła ona wielki sukces ekipie NRD, której zawodnik zwyciężył niespodziewanie znakomitych chodzących radzieckich i angielskich. W ten sposób pierwszy złoty medal VIII Mistrzostw zdobył Lindner (NRD), srebrny i brązowy medal zdobyli reprezentanci ZSRR — Galubniczew i Sawal. Nie powiodło się niestety naszym zawodnikom — Paziowskiemu, Ornochowi i Czaplinskiemu, którzy zajęli dalsze miejsca. Nikt nie wiązał zresztą z ich startem wielkich nadziei.

Pierwszy dzień igrzysk przyniósł jeszcze jeden wielki sukces reprezentacji NRD. Drugi złoty medal zdobył Hase w biegu na 10 km. Po niezwykle emocjonującej walce wygrał on bieg przed Węgrem Meccerem, Mikitenko (ZSRR) i Letzerichem (NRF). Klęskę poniósł faworyt tej konkurencji Belg Roelants, który zdobył dopiero 7 miejsce. Zwycięzca biegu na 200 m przed metą zdublował naszego reprezentanta — Kazimierza Zimnego; zajął on miejsce poza pierwszą dziesiątką zawodników.

Rozpoczęły się również eliminacje w biegach 100 i 400 m kobiet i mężczyzn, rzucie dyskiem mężczyzn, skoku w dal mężczyzn, 1500 m.

Z naszych sprinterów do dalszych walk zakwalifikowali się: Mianak (wygrał I przedbieg w czasie 10,7), Anielak (był drugi za Knitenbergiem z NRF w czasie 10,8). Najlepszy rezultat uzyskał fenomenalny Francuz Bambuck — 10,4. Start Jaworskiego niestety nie udał się, w czwartym przedbiegu zajął on dopiero szóste miejsce w czasie 10,9.

Zdecydowane zwycięstwo w swych przedbiegach uzyskały nasze sprinterki — Kirszenstein i Klobukowska — 11,5 i 11,8. Trzecia nasza reprezentantka Kolejowa odpadła z dalszej walki. W IV przedbiegu zajęła ona 5 miejsce.

Z trzech reprezentantów Polski startujących w eliminacjach na 1500 m, tylko Szordykowski zdołał zakwalifikować się do finału zajmując w swym przedbiegu 4 miejsce. Tkaczyk i Brehmer upla-

Pogrzeb gen. Salajana

30 sierpnia br. odbył się w Bukareszcie uroczysty pogrzeb członka Komitetu Wykonawczego KC RPK, ministra sił zbrojnych SRR, generała armii, Leontina Salajana.

W kondukcje pogrzebowej, za trumną spoczywającą na lawecie kroczyła rodzina zmarłego, członkowie najwyższych rumuńskich władz partyjnych i państwowych z sekretarzem generalnym KC RPK NICOLAE CEAUSESCU, delegacje zagraniczne przybyły na pogrzeb, wśród nich delegacja polska z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, ministrem obrony narodowej PRL, Marszałkiem Polski Marianem Spychalskim.

W pogrzebie uczestniczył również minister obrony ZSRR marszałek MALINOWSKI i szef sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Członków Układu Warszawskiego, generał KAZAKOW.

Przy dźwiękach hymnu narodowego Rumunii oraz 21-salwach artyleryjskich, trumna ze zwłokami generała Leontina Salajana, spoczęła w krypcie Mauzoleum Bohaterów walk o wolność narodową i społeczną Rumunii (PAP)

Nowy minister sił zbrojnych SRR

Jak podała Agencja Agence Press, dekretem Rady Państwowej Socjalistycznej Republiki Rumunii, nowym ministrem sił zbrojnych SRR mianowany został generał — pułkownik, Ion Ionescu. (PAP)

Dwa złote medale dla NRD

sowali się na dalszych pozycjach nie dających prawa startu w finale.

W finale startować będą również Piatkowski i Begier, skoczek w dal Stalmach oraz Chodurek na 400 m kobiet. Gerwinowa mimo niezłego biegu znalazła się na dalszym miejscu i została wyeliminowana.

Trzecią konkurencją finałową wtorkowych zawodów było pełnienie kula kobiet. Złoty medal zdobyła Czyżowa (ZSRR) srebrny i brązem podzieliły się zawodniczki NRD — Bummel i Lange. Tak więc z 9 medalami I dnia reprezentanci NRD zdobyli ich aż 4.

Bardzo dobry bieg pokazał Bański. Wygrał on swój przedbieg w imponującym stylu. Do chwili zamykania numeru nie otrzymaliśmy rezultatów przedbiegów w których startowali Grędziński i Borowski. (m)

Emocje

nie zabraknie

Z każdym dniem powiększa się liczba zgłoszeń na doroczny wyścig karingowy o puchary Automobilklubu Wielkopolskiego i redakcji „Głosu Wielkopolskiego”. Jak już informowaliśmy, jedno z pierwszych zgłoszeń wpłynęło od ubiegłorocznego zdobywcy pucharu AW — Austriaka Erwina Amlachera oraz od zdobywcy pucharu „Głosu” zawodnika Zjednoczonych Wrześni — Stanisława Grajka. Ponadto zgłoszono pięcioosobową ekipę karingowców NRD, w której znajduje się trzech członków drużyny narodowej z mistrzem NRD — Schurichem na czele.

Fot. — K. Przychodzki



„Korzenie odwetu“

Prowokacyjny charakter demonstracji rewizjonistów

Wtorkowa „Unita“ publikuje pod powyższym tytułem artykuł, w którym domaga się poskromienia wyższych bonskich przywódców politycznych, przepełnionych jawnie proklamowaną żądzą odwetu, przeciwstawiających się uznaniu granicy na Odrze i Nysie oraz zrezygnowaniu z decyzji mo nachijskich z 1938 r., tzn. z terytoriów czechosłowackich.

Nawiązując do obchodów w Berlinie zachodnim tzw. „dnia ojczyzny“, zorganizowa

nego przez organizację przesiedleńcze „Unita“ pisał: zjazd odbywa się w tym roku w Berlinie zachodnim, aby podkreślić prowokacyjny charakter, jaki pragnie się nadać tej demonstracji. Berlin zachodni nie należy — jak wiadomo — do Niemiec: ani do zachodnich, ani wschodnich.

Manifestacja przybrała ton, który zmusza do poważnych refleksji. Wicekanclerz Mende uznał np. za wskazane poruścić bezpośrednio problem granic. Pragnęlibyśmy, aby wystąpienie to najpóźniej w przyszłości dzienniki włoskie. Linia Odra — Nysa — powiedział Mende — jest tylko linią demarkacyjną. Niemiecki rząd federalny, który uznaje tę linię za granicę wschodnią Niemiec, pogwałciłby zasadnicze podstawy prawa międzynarodowego oraz konstytucję.

To się nazywa mówić bez ogródek — stwierdza „Unita“ — człowiek, który po Erhardzie jest najwyższym reprezentantem polityki rządu boń

skiego, stwierdza jasno i wyraźnie, że obecne granice z Polską należy zmienić, a w każdym razie, że są one nie do przyjęcia dla NRF.

Czy nie czas — zapytuje dziennik — aby wreszcie rzeczywiście ująć „mocno w ryz“ grupy rządzące w NRF? Potępiając na przykład publicznie i stanowczo oświadczenia odwetowe wicekanclerza Mende oraz uznając granicę na Odrze i Nysie? Wywołałoby to niewątpliwie kryzys w Niemczech zachodnich. Lecz kto może zaprzeczyć, że byłoby to kryzys uzdrowicielski? PAP

Szklanka mleka dla każdego ucznia

Spółdzielczość mleczarska rozpoczyna „mleczną ofensywę“ na szkoły. Idzie o to, aby każdy uczeń codziennie wypijał szklankę mleka.

Spółdzielnie mleczarskie zapewniają każdej szkole codzienną dostawę mleka w zamówionych ilościach, po cenach zbytu, bez detalicznej marży, do tego własnym transportem. Szkołom nie posiadającym naczyń i urządzeń do ewentualnego podgrzewania mleka — spółdzielnie mogą wypożyczać potrzebny sprzęt.

Czy „mleczna ofensywa“ uda się, w dużym stopniu zależy od kierownictwa szkół i komitetów rodzicielskich. Doświadczenia w tym zakresie już istnieją.

W poprzednim roku próba „szklanki mleka — dla każdego ucznia“ przeprowadzona w niektórych szkołach, wypadła pomyślnie. Zaśmiewała się tym jedynie część miejskich szkół. W bież. roku spółdzielczość mleczarska wraz z resortem oświaty czynią starania aby obić zaopatrywanie w mleko maksymalną ilość szkół — w tym także szkoły wiejskie. (PAP)

Terrorysty z Górnej Adygi znowu grasują

W nocy z niedzieli na poniedziałek neohitlerowcy z południowego Tyrolu dokonali zamachu bombowego w pobliżu miejscowości Bolzano. Podłożyli oni bombę pod budynek z transformatorem przy torze kolejowym łączącym Bolzano z Meranem. Według komunikatu policji włoskiej straty materialne nie były znaczne, ale w wyniku eksplozji przerwany został na kilka godzin ruch kolejowy między Bolzano a Merano. (PAP)

Z kroniki sądowej

Zmotoryzowani włamywacze

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu zakończyła śledztwo w sprawie Jacka i Henryka Blochow (pierwszy zamieszkały w Kostrzynie, pow. Środa, drugi — w Kargowej, pow. Sulechów) oraz Ryszarda Cieszmowskiego (zam. w Poznaniu) podejrzanych o włamania.

8 listopada ub. roku dwóch, spośród wyżej wymienionych, zostało przetrzymanych w Zmigrodzie (pow. Mińsk) na gorącym uczynku (włamanie do miejscowej restauracji). W toku śledztwa okazało się, że nie było to ich jedyne przestępstwo. W okresie od maja 1963 r. do listopada 1965 r. bracia Blochow i Cieszmowski dokonali — jak wynika z aktu oskarżenia — 28 włamań do obiektów gospodarki uspołecznionej, głównie restauracji PSS i GS, kradnąc z nich towary i gotówkę o łącznej wartości około 360 tys. zł. Większość przestępstw popełniona została na terenie województwa poznańskiego, pozostałe w województwach: koszalińskim, zielonogórskim, karkuskim i wrocławskim.

Z 27/28 grudnia 1964 r. w Kiszkuwie (pow. Gniezno) oskarżeni (działali w dwójkę lub trójkę) rozorwali łomami zamki w drzwiach i w szufladzie bufetu gospody. Skradziono pieniądze i towary wartości 23 tys. zł.

Z 14/15 marca ub. roku w Czarn-

kowie wyrwali zamki i klódki w drzwiach restauracji „Nadnotekka“, po czym rozbili metalową kasę z pieniędzmi. Łup — 24 tys. złotych.

Z 23 maja ub. roku w Kórniku (pow. Środa) po wyważeniu kraty żelaznej w oknie gospody rozbili kasę i skradli 28 tys. zł.

Na miejsce przestępstwa oskarżeni zajeżdżali zwykle własnymi pojazdami. W skład kolumny włamywaczy, wyposażonych w specjalne łomy, a „pracujących“ zawsze w rekawkach, wchodziły „Opel“, „Jawa“ i „Moskwicz“. (ak)

Przed wyborami w Wietnamie Pld.

Ponura tragifarsa

Trudno zaiste wyobrazić sobie bardziej ponurą tragifarsę, aniżeli tak zwane „wybory“, wyznaczone przez rządzącą w Sajgonie juntę wojskową generała Cao Ky na niedzielę 11 września. Można zrozumieć nacisk Waszyngtonu, który prowadzi „najbardziej niepopularną i najmniej rozumianą wojnę“ — by użyć określenia z artykułu redakcyjnego „New York Timesa“ — usiłując za wszelką cenę znaleźć w oczach międzynarodowej opinii publicznej usprawiedliwienie brutalnej agresji na Półwyspie Indochińskim. Trudno natomiast uwiaryzić, by w obecnych warunkach karykatura wyborów mogła usprawiedliwiać takiego dostarczyć — nawet najbardziej naiwnym.

Władza generała Cao Ky rozciąga się na terenie Południowego Wietnamu jedynie na kilka wielkich miast i te odcinki równiny nadbrzeżnej, na których stłoczone zostały bazy amerykańskiej armii interwencyjnej. Wystarczy oddalić się o kilka tylko kilometrów od przedmieść Sajgonu czy Hue, lub zboczyć z jednej z głównych szos, patrolowanych nieustannie przez żołnierzy amerykańskich i sajgońskich, by znaleźć się na terytorium rządzonej przez partyzantów — jeśli nie przez całą dobę to na pewno od zmierzchu do świtu. Ci nie liczący cudzoziemcy, którzy mieli okazję znaleźć się na ziemiach administrowanych przez Front Wyzwolenia Narodowego — a wśród nich polska pisarka, Monika Warneńska — zgodnie podkreślają, że przynajmniej połowa powierzchni kraju całkowicie wymyka się spod najbardziej nawet formalnej kontroli władz sajgońskich. Odnosi się to zwłaszcza do gęsto zaludnionej delty Mekongu, na południowy zachód od Sajgonu, której ryżowiska — tradycyjny spichlerz południowego Wietnamu — stanowią główną bazę zaopatrzenia wojsk wyzwoleniwców.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że na terenach partyzanckich o żadnym „głosowaniu“, zainicjowanym przez klikę Cao Ky, nie będzie nawet mowy. Ale nawet w tej części kraju, na której rozciąga się panowanie Sajgonu, wybory muszą być całkowitą fikcją.

Prawdziwe nastroje tej części społeczeństwa południowo-wietnamskiego, która nie bierze czynnego udziału w walce kierowanej przez Front Wyz-

„Człowiek, który rozpoczął wojnę“

W związku z przypadającą 31 sierpnia 27 rocznicą prowokacji gliwickiej telewizyjny magazyn wydarzeń międzynarodowych „Światowid“ nada w środę o godzinie 21.05 fragment filmu pt. „Człowiek, który rozpoczął wojnę“.

Film ten, nakręcony przez telewizję brytyjską, poświęcony jest człowieku wykonawcy napadu na radiostację w Gliwicach — Alfredowi Naujockowskiemu. Ten żyjący dziś bezpiecznie na wolności zbrodniarz wojenny opowiada na filmie o szczegółach prowokacji, która stała się bezpośrednim pretekstem do agresji na Polskę. Kamera filmowa pokazuje m. in. Naujockę w jego mieszkaniu hamburskim. (PAP)

Kryzys wokół Bundeswehry nadal pogłębia się

Wszystko zdaje się wskazywać, że wbrew kolportowanej opinii, iż „jest już dobrze“, kryzys wokół Bundeswehry pogłębia się.

Dzieje się to w wyniku akcji socjaldemokratów, których reprezentanci zasiadający w komisji obrony Bundestagu sfor-

11 września br. — Dzień Kolejarza

Podobnie jak w innych latach obchodzony będzie w dniu 11 września br. „Dzień Kolejarza“. W związku z tym — przewidziano w DOKP w Poznaniu akademie — okręgową i w większych skupiskach kolejarzy, centralną spartakladę i zawody strzeleckie służby ochrony kolei.

Podczas konferencji prasowej, dyrektor DOKP Edmund Rejek poinformował, że przeszło 50-tysięczna rzesza kolejarzy w okręgu i ponad 22 000 pracowników z zakładów związanych z tą dziedziną transportu poszczycić się może znacznymi osiągnięciami. Do najważniejszych z nich zaliczyć należy systematyczny wzrost przewozów towarów (w tym roku do 17.700 tys. ton) i dobre wyniki w eksploatacji

taboru, które stawiają nasz okręg wśród najlepiej pracujących w kraju.

DOKP poświęca też sporo uwagi usprawnieniu przewozu pasażerów, zwłaszcza pracowników zatrudnionych w Poznaniu. Przewozy te ułatwi sprowadzenie w najbliższym czasie z Rumunii 11 lokomotyw spalinowych i z NRD 16 wagonów piętrowych, jak też przeprowadzenie różnych inwestycji. Wydatkuje się na to w okresie do 1970 r. około 1.200 mln zł, przy czym większość tej kwoty przypadnie na zelektryfikowanie pod koniec 5-letniej linii Poznań — Wrocław i rozpoczęcie prac przy przebudowie poznańskiego węzła.

Nowoczesność wkracza zresztą do poznańskiego kolejniarstwa w coraz większym stopniu. Wśród lokomotyw około 9,3 proc. przypada na spalinowe, z których każda zastępuje dwa tradycyjne parowozy i osiąga dwukrotnie dłuższy przebieg. 5,7 proc. stanowią już elektryczne, których stosowanie umożliwia 3-krotne zmniejszenie zużycia paliwa.

W roku bieżącym kolejarze okręgu poznańskiego podjęli zobowiązania i czynny społeczny wkład w wartość przeszło 22 mln zł. Do 1 bm. zrealizowali je już w 63 proc. (b)

Modernizacja MTP

(Dokończenie ze str. 1)

wiednio przebudowywane. Na imprezach targowych do 1968 roku włącznie będzie to nadal eksponat naszego przemysłu. Okres między targami wykrył się na prowadzenie w tym miejscu szkoły lyceum. Po roku 1968 planuje się przeniesienie sztucznego lodowiska na inne miejsce w mieście, do stałego, krytego pomieszczenia. Decyzja w tej sprawie należy do WKKT.

I ostatnia z nowinek. Zarząd MTP przygotowuje założenia projektowe budynku, który w przyszłości pomieści główną recepcję MTP, biuro Ministra Handlu Zagranicznego i Polskiej Izby HZ, „Orbis“, PLL „LOT“, placówki NBP wraz z kasą wymiany walut oraz Ośrodek Prasowy. Budynek ma stanąć przy głównym wejściu na teren targowy, obok „Arkadii“. Przewiduje się, że budowa obiektu rozpoczęta zostanie po Tar-gach w 1968 roku. (kp)

Rockwell aresztowany

Wolność za... 25 dolarów

Przywódca amerykańskiej partii neohitlerowskiej Rockwell, który organizował ostatnio demonstracje przeciwko akcjom Marynarki na rzecz praw obywatelskich (prasa USA zamieszczała fotografie Rockwella na trybunie udekorowanej swastyką) został w poniedziałek aresztowany. Jak podaje AFP, Rockwell wlezionej został w kajdankach na ręcech do więzienia miejskiego, a następnie zwolniony za kaucję 25 dolarów. (PAP)

Próba zneutralizowania huraganu

Uczni amerykańscy zamierzają podjąć we wtorek próby pierwszy w historii zakrojonej na szeroką skalę próby „zneutralizowania“ huraganu. Zamierzają oni użyć do tego celu jodku srebra. Część z tej substancji rozpylni nad terenem gdzie szaleje huragan, mają absorbować z powietrza wilgoć i zamrażać parę wodną, co według zabiegów, powinno osłabić siłę huraganu.

Operacji tej mają dokonać samoloty startujące z bazy amerykańskiej w Puerto Rico. Obiektem operacji będzie huragan „Faith“, który szaleje w pobliżu południowo-wschodnich wybrzeży USA. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski

Proces o porwanie Ben Barki

5 września rozpocznie się w Paryżu proces związany z uprowadzeniem w stolicy Francji 29 października br. przywódcy opozycji marokańskiej, Ben Barki. Rozprawa sądowa potrwa prawdopodobnie 3-4 tygodni. Przewiduje się przesłuchanie ponad 200 świadków.

Liczy o Wrześniu...

Wskutek działań wojennych i niszczycielskiej okupacji kraju przez hitlerowski Niemcy, zginęło ponad 6 mln. Polaków; m. in. 3,6 mln. osób stracono w obozach koncentracyjnych i masowych egzekucjach. 600 tys. osób straciło życie w wyniku działań wojennych. Szczególnie duże straty poniosła inteligencja polska. Zginęło 7,5 tys. lekarzy, ponad 6 tys. naukowców i nauczycieli, przeszło 5,5 tys. adwokatów i sędziów, ponad 2,6 tys. duchownych katolickich.

Około 600 tys. osób dotkniętych zostało trwałym inwalidztwem. Wskutek wyniszczających warunków życia w okresie okupacji ponad 1,1 mln. osób zachorowało na gruźlicę, 2,5 mln. ludzi wywieziono z kraju na przymusowe roboty, a drugie tyle wysiedlono.

21 lat od chwili zakończenia wojny nie wystarczyło dla przywrócenia równowagi płci; mamy wciąż prawie o 900 tys. kobiet więcej niż mężczyzn. Na każdym 100 mężczyzn przy pada 106 kobiet.

Sięgając do archiwalnych materiałów statystycznych przypomnijmy także o olbrzymich stratach materialnych. Tylko ZSRR i Jugosławia uległy w II wojnie światowej równie wielkiemu zniszczeniu. 38 proc. naszego majątku narodowego zabrano wojna. 2/3 zakładów przemysłowych zburzono, zdemontowano lub ogołocono z maszyn. Zniszczono 350 tys. zagrod wiejskich. Wybito 3,9 mln. sztuk bydła — więcej niż pogłowia Danii lub Holandii — i 5 mln. sztuk trzody chlewnej. Osmą część naszego obszaru leśnego — 1 mln. ha — wyrabano lub spalono. Zniszczeniu uległy szlaki komunikacyjne — 8 tys. km linii kolejowych — i tabor transportowy. Straciłmy ponad 5 tys. budynków szkół podstawowych i średnich oraz 700 teatrów i kin. (PAP)

Skutki powodzi na Rzeszowszczyźnie

Według wstępnych obliczeń PZU straty spowodowane powodzią na Rzeszowszczyźnie wynoszą ok. 2 mln złotych.

Uszkodzonych zostało we wsiach blisko 400 budynków mieszkalnych i gospodarczych, a 3,5 tys. gospodarstw rolnych poniosło straty na gruntach ornych (woda zabrała skoszone siano, kończynę itp.). Ponadto w 700 gospodarstwach likwidatorzy PZU stwierdzili zniszczenia w uprawach ziemniaczanych, a w kilkunastu GS-ach i innych spółdzielniach zalane zostały magazyny. Dotknięte zostały powodzią powiaty: Brzozów, Rzeszów, Ropczyce i Strzyżów. PAP

Koziółki

Na 485 Poznańską Grę Liczbowa „Koziółki“ na dzień 28 bm. wpłynęło 247.514 zakładów. Fundusz wygranych wynosi 408.893 zł. Fundusz na wygrane i stopnia w następnych grach wynosi 74.344 zł. Stwierdzono „czwórkę z liczbą do datkowa“ w Poznaniu 37.172 zł. 24 „czwórkę“ po 3097 zł. 30 „trójkę premiiowanych“ po 161 zł. 1293 „trójkę“ po 61 zł. 992 „dwójkę premiiowanych“ po 25 zł i 17.376 „dwójkę“ po 5 zł.

Losowanie 486 gry odbędzie się w dniu 4 września 1966 r. w Mikstardzie pow. Ostrzeszów na Rynku o godz. 11. K6357

— W Łebie? A co ma Łeba wspólnego z tym wszystkim? Myśl pulsowała. Łeba. Wtedy ci dwaj gnali tam na wariata. Wzięli go na łebka, choć zdrowy rozsądek nakazywałby im nie brać nikogo. Akcentowali tak bardzo czasie na siostrę... Zaraz, zaraz, co się mogło dziać późnym wieczorem w niedzielę? W niedzielę... No tak, Danka wyraźnie podkreślała. Lutek mówił, że to była niedziela. Napad nad „Baltone”. Czyżby i to się z sobą łączyło? Skoro jednak byli w podróży, zatem nie oni. A jednak... I czemu tak bardzo Stefan odradzał Kryśce wyjazd do Łeby? Jedno jest tutaj pewne, że nie dowierzał dziewczynie, czemu obawiał się jej obecności na terenie swego działania. A więc nie tylko Kołobrzeg, również Łeba?

— Gdzie jest teraz twój Stefan?
— Nie wiem. Chyba w Mielnie, tam mieszkał ostatnio.
— W Mielnie? To jakim sposobem mógł wczoraj pojechać do ciebie pieniądze? — wykrzusił z wysiłkiem, przekonany, że przyłapał dziewczynę na kłamstwie.

— Przyjeżdża. Samochodem to żadna sztuka. Może jest zresztą inaczej. Nie kontrolowałem go. Wspomniał o Mielnie, zapamiętałem to. — Podniosła spojrzenie na Florę, szepnęła teraz zupełnie cichutko: Więc jak zdecydowałaś, urwany nasza znajomość, nie będziesz mnie chciał już znać?

Nie potrafiła dłużej utrzymać nerwów na wodzy. Powieki jej opuściły się, opadła na blat stolika. Dłonie zacisnęły się mocno.

Żal, serdecznie było mu jej żal. Ale nie mógł sobie pozwolić na cień choćby współczucia.

— Zanim zastanowimy się, co z nami, istnieje ważniejsza sprawa, Szymona. On cierpi, jest niesłusznie aresztowany, — powiedział do sucho i twardo.

W zadziwieniu podniosła w górę ramiona.

— Czemu o tym mówisz? Z momentem, gdy dowiedziałam się, że ta przekłeta paczka stała się przyczyną aresztowania Szymona, powiedziałam decyzję. Jeszcze zanim ci opowiedziałam to wszystko. Skutki decyzji mojej mogą być różne. Wolałam się więc upewnić, czy mną bardzo pogardzasz, czy wykreślasz mnie zupełnie ze swego życia. Dlatego pytałam.

Przetarła czoło dłońmi, pragnąc poskromić nieznośny, pulsujący ból czaszki. Ujął jej rozedrgane wciąż ręce w swe dłonie.

— Krychna, ja nie wiem, naprawdę nie już nie wiem. Strasznie to mnie rąbnęło. Przez cały czas tylko o tobie myślałem, pragnąłem cię okropnie zobaczyć. A teraz nie wiem, nie wiem. Jak mogłaś tak zrobić? Jak mogłaś? I czy ja mam prawo zaufa ci w zupełności? Czy powiedziałaś mi wszystko, bez reszty już wszystko?

— Chyba że o czymś zapomnieliśmy. Taci nie zamierzałam niczego. Pytaj, jeżeli ci coś jeszcze ciekawi.

— O nic nie chcę już pytać. Może później... Wspomniałaś o decyzji, co miałaś na myśli?

— Prosto stąd razem udamy się na milicję, żebyś mógł być mnie pewny... Złóżę zeznania. Nie wiem, może mnie zatrzymają. Tak bym tego nie chciała. Ze względu, Florek, na ciebie. Bo tak to mi wszystko jedno.

— Na milicję nie pójdiesz — powiedział stanowczo.

Wielkie, zadziwione oczy.
— Pójdziemy do prokuratora. Znam go. Wczoraj składał mi u niego zeznania. Ufa nam, to jest Dance, Lutkowi i mnie.

— Jak wolisz. Mnie wszystko już jedno... Szymon aresztowany... Przez mnie. Przez moją głupotę. Przez ich chorostwo. A jeszcze nie wiem, co będzie z nami. Z tobą, Florek. Masz rację, możesz już nie chcieć mnie znać, głupiej, rudej dziewczyny, szkodzącej ludziom, którzy uratowali jej życie. Masz prawo pogardzać mną.

Potrząsnął głową w przeczeniu. A potem podniósł się, podszedł do lady, regulując naleźność.

— Za ciastka też. Proszę zjeść je za nasze zdrowie — uśmiechnął się niewyraźnie.

— Chodź, idziemy. Każda chwila droga. Szymek wciąż siedzi w areszcie.

Przed budynkiem prokuratury powiatowej stanęli zadyszani, rozgrzani tym biegiem.

cdn

62

Ambitni i czynni

Czas już wszystkim po urlopowych swawolach przystąpić do codziennych zajęć. Nam też trzeba po wrócić do niektórych istotnych spraw, jako że życie, bez względu na porę roku, toczy się nieustannie dalej. Gdy jedni odpoczywali, inni stali przy warsztatach, a statystycy niezmordowanie notowali wyniki naszej letniej pracy, by wreszcie podsumować je z końcem pierwszego półrocza. Z ich żmudnych wycieńczonych wyników, że Wielkopolska — ogólnie rzecz biorąc — gospodarowała raczej dobrze, osiągając wyniki wyższe niż planowano.

W dziedzinie eksportu na przykład plan został wykonany w 106,3 procentach, osiągnąca globalną wartość produkcji w wysokości 4.284,1 mln zł. Taką ceną ma jednak tę wadę, że nie uwzględnia analizy asortymentowej. W rzeczywistości bowiem, gdy jedne zakłady plan eksportu znacznie przekroczyły, inne pozostawały w tyle. W sumie wynik dodatni, ale niektóre dostawy eksportowe nie mogły być zrealizowane.

Zapewnie cieszą się w centrach „Elektrim”, że dostarczył imy o 18 procent więcej akumulatorów, a w „Pagedzie” zacierało ręce, że oferowano im z Wielkopolski o 10 procent więcej mebli. Zawiodły jednak dostawy obrabiarek do metali, opon samochodowych, łożysk tocznych, mączki ziemniaczanej itp. Swoich półrocznych zadań, nie wykonała również spółdzielczość, a zwłaszcza przedsiębiorstwa Centrali Rolniczych Spółdzielni.

Nie bez grzechu byli tu także uczestnicy Konkursu zorganizowanego przez „GŁOS WIELKOPOLSKI” pod hasłem „Wielkopolska dla eksportu”. Nie wszystkim przed siębiostwom spośród 172 udało się osiągnąć najwyższe wskaźniki dobrej pracy, a przyczyn należy szukać przede wszystkim w kulejącym zaopatrzeniu, złej organizacji pracy, niedomaganiach kooperacji czy wreszcie w brakach zaplecza technicznego. Dolegli wości to dość znane i dostrzegane od dawna, lecz stale aktualne. Niektóre, jak na przykład zaopatrzenie, można zaliczyć do niezaleczalnych odczynów, wszakże większość z nich robi się wewnątrz zakładu, a ich uznanie mieści się w ramach własnych możliwości organizacyjnych. Na pewno więc w wielu przypadkach można złagodzić kłopoty z kooperantami, szukając solidniejszych kontrahentów, nie gdzieś daleko na Śląsku czy pod Rzeszowem, a wprost we własnym województwie.

Jedną z przyczyn różnych trudności jest po prostu wadliwa organizacja pracy. Do oziś np. w licznych zakładach o wielkoseryjnej produkcji o-

bowiają schematy organizacyjne, procesy technologiczne i techniczne, stosowane w warstwach produkcji małych serii. Nie dostrzega się prawie zupełnie problemu transportu wewnętrznego, który pochłania dużą część czasu produkcyjnego. Oblicza się w przemyśle maszynowym, że czas przebywania materiałów w procesie produkcyjnym, w porównaniu do czasu niezbędnego na manipulację i przemieszczenia materiałów, wyraża się stosunkiem 1:9. Nic więc dziwnego, że szwankujący transport wewnętrzny może stanowić bardzo poważne źródło kosztów i ogólnego bałaganu.

Jednocześnie wiadomo, że przemysł naszego województwa nie wykorzystuje środków na postęp techniczny i organizacyjny. Znaczne kwoty czekają na kontakt bankowych i nie mogą się doczekać przeobrażenia w sprawne narzędzia działania techników i ekonomistów.

Nie można, oczywiście, generalizować. Nie brak przecież przykładów przeciwnych, świadczących za, że czynna postawa wobec niedomaganiach pomaga je usuwać. Spółdzielnia Pracy Tartaczno-Stolarska ze Stęszewa dysponuje własną wózkownią, choć nie zobowiązuje ją do tego za den formalny przepis. Ale dzięki temu mogła ona — w

odpowiedzi na apel konkursu „Wielkopolska dla eksportu” — szybko podjąć się produkcji wielu nowych artykułów eksportowych. Mogła, choć znowu nie musiała, bowiem portfel zamówień na wyroby stęszewskiej spółdzielni jest zawsze pełny. W rezultacie „Paged” i „Coopexim” oferują dziś zagranicy szeroki asortyment galanterii i artykułów dekoracyjnych z drewna (robi się je z odpadów, powstających przy produkcji łożaków). Nabywcy? Anglia, Norwegia, Finlandia i USA.

Ambitny zespół Zakładów Elektrotechnicznych „ALCO” w Poznaniu podjął się kiedyś produkcji maszyn dla innych fabryk akumulatorów. Wprawdzie była to typowa produkcja uboczna, ale zabrano się do niej z wielką pasją i dziś można mówić o przekroczonej półmetku. Pierwsze maszyny zdały wieloletni egzamin u zagranicznych odbiorców; następne partie to już produkty dojrzałe w pełni wytwórców, zasługujące na pozytywną ocenę konkursowego jury.

Bardzo dobrą opinią centrali „Metalexport” cieszą się maszyny z Jarocina, które w krótkim czasie zdobyły renomę na zagranicznych rynkach. Centrala informuje, że jarocińskie frezarki sprzedaje się

bez przeszkód i kłopotów. Znakomitym kontrahentem mogła być „Wiepofama”, szkoda, tylko, że wskutek zmiany profilu produkcji została ona praktycznie wyłączona z transakcji eksportowych.

Centrala „Metalexport” — główny eksporter polskich maszyn — wysoko ocenia pracę wielkopolskich inżynierów i robotników, twierdząc zarazem, że rezerwy eksportowych maszyn jeszcze sporo. Trzeba po nie sięgać śmiało — (War to tu dodać, że Poznańskie jest drugim po Śląsku dostawcą maszyn dla „Metalexportu”).

Konkurs „Wielkopolska dla eksportu” pomógł w znacznym stopniu wyzwoić niejedną inicjatywę, uruchomić nie jedną rezerwę produkcyjną. Mamy tego liczne przykłady w postaci meldunków o realizacji konkursowych zobowiązań. Wkrótce — w listopadzie — nastąpi ich podsumowanie.

W związku z tym do uczestników Konkursu kierujemy apel: finalizujcie swoje zobowiązania. Pozostałych producentów informujemy: doświadczcie Konkursu jeszcze raz, potwierdzając tezę, że eksport, choć nastroczający z racji wyższych wymagań dodatkowych trudności, dźwiga na wyższy poziom jakości i nowoczesności całą produkcję zakładu, tak że dla rynku wewnętrznego.

ZBIGNIEW MIKA

WIELKOPOLSKA dla EKSPORTU

Big - beat a wychowanie muzyczne

Nasuwa się pytanie, kto właściwie powinien zajmować się tą sprawą? Wydaje się, że odpowiedź jest prosta — szkoła. Szkoła zresztą robi to w części, jednak w dużym stopniu jeszcze niedostatecznie.

Wychowanie kulturalne, tak jak każda inna dziedzina wychowania, wymaga czynnego, bezpośredniego zaangażowania. Wprowadzania w świat muzyki, teatru, plastyki nie metodą werbalną lecz praktyczną, czyli metodą osobistego uczestnictwa. Jest np. sprawą charakterystyczną, że najlepsze prace maturalne z języka polskiego napisali uczniowie będący członkami przyszkolnego koła dramatycznego czy ze spółu recytatorskiego. Tylko, ile takich kół istnieje w szkołach średnich? Poza tym tam gdzie już są, obejmują bardzo niski procent młodzieży. W szkołach podstawowych podobne zespoły należą w ogóle do rzadkości.

A kultura muzyczna? Wystarczy znaleźć się w grupie dzieci lub młodzieży na wycieczce, obozie czy nawet na uroczystości państwowej, by z żalem spostrzec, że nasza współczesna młodzież nie potrafi śpiewać. Dużo ZMS-owców dla przykładu — nie zna swego hymnu, studenci nie potrafią śpiewać „Gaudeamus”. Można domniemywać, że młodzi ludzie nie potrafili wkrótce zaśpiewać może nawet hymnu polskiego czy Międzynarodówki. Przyczyny tego są znane. Przedmiot „wychowanie muzyczne” wszedł dopiero niedawno, dzięki reformie szkolnictwa, do szkół średnich. Wprawdzie tu i ówdzie istniały przy szkołach chóry i orkiestry szkolne, ale były to raczej wyjątki, potwierdzające regułę nieobecności muzyki w szkołach.

A właśnie naturalna potrzeba muzykowania i śpiewu — przy bardzo niskiej jak dotychczas kulturze muzycznej naszej młodzieży — przyczynia się, jak się wydaje, w dużym stopniu do tak entuzjastycznej afirmacji namiastki muzyki, którą jest big-beat. I nic tu nie pomaga — jak proponują niektórzy dyskutujący na ten temat — zakazy uprawiania tej muzyki. Krytyczny stosunek do niej można wyrobić u młodzieży przez kształtowanie smaku muzycznego, a więc przez wychowanie muzyczne. Szkole jednak, która boryka się z różnymi trudnościami natury organizacyjnej przy wprowadzaniu tego przedmiotu do programów nauczania, muszą przyjąć — jak się wydaje — w sukurs takie instytucje, jak radio i telewizja, które w lwiej części swojego programu upow-

szeczniają muzykę rozrywkową. Toteż potrzebną i miłą dla ucha, ale przecież mało mającą wspólnego z wprowadzaniem w sferę prawdziwie głębokich przeżyć muzycznych.

Wydaje się również, że młodzi szkolni średnich powinna stać się stałym bywalcem koncertów symfonicznych, podczas których nierzadko sala świeci dziesiątkami wolnych krzeseł. Jasne, że nie hurtem, całe szkoły, a np. młodzież wyróżniająca się w nauce, pracy społecznej itp. Należy sądzić zresztą, że wykładowcy nowego przedmiotu — wychowania muzycznego, staną się propagatorami dobrej muzyki, tak jak poloniści, będący często pierwszymi przewodnikami młodzieży po świecie teatru.

Możemy więc mieć nadzieję, że w następnych latach zamiast żałośnie pojękującej „je, je, je” — usłyszymy młodzież prawdziwie i z całego serca rozśpiewaną.

BARBARA MOSIĘŻNA

Rozbudowa płockiego kombinatu

4 miliony ton ropy naftowej dostarczanej z ZSRR rurociągiem „Przyjaźń”, przerobił już płocki kombinat rafinerii no-petrochemiczny na benzynę, oleje, asfalt, ksyleny (surowiec dla tworzyw sztucznych), siarkę i gaz płynny. Płock wykonuje z nadwyżką swe zadania produkcyjne i zwraca w szybkim tempie miliardy zainwestowane w jego budowę. Pod koniec września nastąpi kolejna, planowa przerwa w pracy rafinerii, potrzebna dla przeprowadzenia regulaminowego przeglądu technicznego wszystkich urządzeń i dla niezbędnych okresowych remontów.

Rozpoczął się rozruch technologiczny kotła drugiego bloku energetycznego a uruchomiony niedawno pierwszy blok energetyczny spisuje się bardzo dobrze. Do końca br. przybędzie w Płocku jeszcze kilka obiektów, a wśród nich znajdują się ważne instalacje petrochemicznej części kombinatu. (PAP)

AB „GŁOS WIELKOPOLSKI” 3
206 (7013) 31 VIII 66

Przed 25 laty

MARSZ NA POŁUDNIE

Na co liczył właściwie Hitler podejmując swą brzemienne decyzję o napaści na Związek Radziecki? Niewątpliwie ulegał mitowi o glinianych nogach. Ale mimo to traktował ZSRR jako kolosa. Miał poczucie ryzyka, świadomość grożącej klęski, jeśli nie uda się odnieść błyskawicznego sukcesu. „Owa kampania — podkreślał wielokrotnie — będzie miała sens jedynie w przypadku, jeśli to ogromne państwo zostanie zgniecione jednym uderzeniem”.

Generałowie zapewniali fuhrera iż jest to możliwe. Zakładali: „Moskwa jest sercem radzieckiej potęgi militarno-polityczno-ekonomicznej; jej zwycięstwo doprowadzi do likwidacji oporu radzieckiego”. Zwiększa — kalkulowali — że dowództwo radzieckie z tych właśnie względów będzie usiłowało odciągnąć Moskwę choćby ostatnią z posiadanych rezerwy dywizji. Czyli... że samo będzie rzucać na obszar, nawet za cenę ogolocenia osłon reszty armii, wszystkie swe siły pod ciosy Wehrmachtu pracującego ku Moskwie.

Generalna koncepcja „Blitzkriegu”: skoncentrowanie maksimum sił na kierunku moskiewskim, odciąganie energicznie i (bez zbędnego rozpraszania) własnych sił na skrzydłach gigantycznego frontu — rozbicie po drodze do Moskwy masy Armii Radzieckiej i biorące jak najszybciej Moskwę w cug pociąg pięciu miesięcy osiągnąć pełne zwycięstwo.

Tylko, że Hitlerowi ów projekt husarskiego zagonu szlakiem Napoleona wydawał się przyzwoity. Bardziej niż generałowie obawiał się, iż nie zdruzgotane natychmiast skrzydła radzieckie, mogą uderzyć na tyły „wielkiej armii” prace ku Moskwie. A ponadto, że załoga zbrojeniowego ZSRR) jak Leningrad (ok. 16 proc.) o ile nie zostaną wydarte z rąk przeciwnikowi w pierwszej fazie działań, staną się kuźniami broni dla dalszych dywizji Armii Radzieckiej.

Czyli — zakładał Hitler — rosyjskiego ko-

losa uda się błyskawicznie powalić tylko w tym przypadku, jeśli natychmiast skieruje się drugocenne uderzenie także na Ukrainę oraz obszary nadbałtyckie.

Ostatecznie też plan działań Wehrmachtu dla realizacji antyradzieckiego „Fall Barbarossa” zakładał konieczność zniszczenia głównych sił radzieckich już w zachodnich rejonach Związku Radzieckiego, oraz... trzy punkty ciężkości. Generalicja zadowolona ze szczególnym wzmocnieniem zgrupowania centralnego. Liczyła, iż w ten sposób zostaną i tak stworzone warunki do wyścigu ku Moskwie.

Początkowe sukcesy, uzyskane dzięki wykorzystaniu momentu zaskoczenia i szczególnie poważne na odcinku Grupy Armii „Srodek”, tym bardziej zdawały się to obiecywać. Jeżeli bowiem nawet 27 czerwca, w szóstym dniu kampanii Hitler uderzył się: „zadanie polega nie na opanowaniu stolicy wroga, lecz na rozbiciu jego sił”, w tydzień później szef sztabu generalnego OKH, gen. Halder sądził już: „...spełniony został główny cel zniszczenia masy wojsk rosyjskich na zachód od Dźwiny i Dniepru”.

W związku z tym Halder i jego koledzy spodziewali się, iż Hitler zgodzi się teraz na husarski zagon ku Moskwie. Mylili się. Właśnie tegoż samego 3 lipca, Hitler zaczął rozpatrywać ewentualność: czy wobec „nadsopodzielanych” sukcesów Grupy Armii „Srodek”, nie wesprzeć teraz częścią sił bardziej „opieszalego” południowego sąsiada. A więc — zamiast kontynuować masą wojsk pancernych działania na kierunku moskiewskim — dokonać z chwilą opanowania Wrót Smoleńskich, zwrotu na południowy wschód. Rzucić tę masę do ponad 1000-kilometrowego zagonu po Morze Azowskie.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

(Dokończenie na str. 4)

Wielki Londyn

Korespondencja własna z Wielkiej Brytanii

Kilka spraw zaskakuje przybywającego po raz pierwszy do Londynu. Już z samolotu zadziwia go ogromny obszar miasta, jak i jego kształt: mało wysokich budynków, mało placów, mało szerokie, długie ulice. Długo natomiast zieleni, w którą wpłone są tysiące, tysiące małych domków stojących przy krótkich, wąskich uliczkach. Potem parking samochodowy przy lotnisku; tak wielkiego zbiorowiska samochodów jeszcze nie widziałem. A po opuszczeniu portu lotniczego autobusem — nowe zaskoczenie — ruch lewostronny. Oczywiście, każdy o tym wie, że Wielka Brytania, jako jedno z nielicznych państw świata zachowuje ten anachroniczny kierunek ruchu. Ale po emocjach lądowania i nowych widoków po prostu się o tym zapomina i nagle w rozgwarze i tempie tutejszego ruchu ulicznego nagle człowiek widzi wokół siebie same sytuacje kozyjne: jadący z prawej nie mają pierwszeństwa, odwrotnie oni właśnie dają pierwszeństwo nadjeżdżającym z lewej. Zawsze dla kogoś, kto sam nie siedział za kierownicą samochodu, wrażenie jest nie byle jakie.

Potem zresztą jeszcze nieraz zdarzało mi się o tym zapomnieć; kierując się starym nawykiem, gdy wchodziłem na jezdnię patrzyłem na lewo i wtedy tuż przed nosem przelał mi samochód z prawej strony. Trudno mi sobie wyobrazić, jak radzą sobie Angliści wyjeżdżający samochodami na kontynent, bo przecież wyjeżdża ich sporo, ale podobno nie radzą sobie całkiem nieźle (co nie znaczy, że nie powodują średnio więcej wypadków niż u siebie).

Kolejną niespodzianką było zachowanie się ludzi na ulicach, w metrze, w sklepach — zupełnie nie pasujące do owych flegmatycznych, opowitych, spokojnych Anglików. W rzeczywistości okazali się ludźmi ogromnie zajętymi, wечно się spieszącymi, wręcz zabiegającymi. Twarze mają przeważnie nachmurzone, poważne, rzadko ktoś się śmieje. Nawet młodzież nad podziw poważna, także wtedy gdy nosi włosy aż na ramiona (nysię tu oczywiście o chłopcach), gdy całym wyglądem, ubiorem wyraża protest. Jest to wszakże protest milczący. Przynajmniej na ulicy.

Tuż jest przedziwnie przemieszane. Znajdujcie tu wszystkie kolory skóry, wszelkie rasy. Murzyńców zwłaszcza widać wielu, jako że znajdują pracę przeważnie najgorzej płatną, a za to wymagającą stałych kontaktów z publicznością: bileterzy w metrze, zamykacze peronów w metrze, konduktorzy i siołczy autobusów, sprzedawcy w małych sklepikach dywanów i różnorodnych ras i narodowości. Wiele przedstawicieli różnych ras i narodowości chodzi ubranych w narodowe stroje. Tworzy to barwną mozaikę kolorów i odcieni. Nikt się tu nie dziwi, nikt się tu nie ogląda.

To jest na pewno jedna z charakterystycznych cech Anglików, co miałem okazję później skonfrontować z zachowaniem się Francuzów, gdy poleciałem do Paryża. Francuz nie przepuści żadnej dziewczyny, aby jej dokładnie nie obejrzeć, odwróci oczywiście głowę i obejrzy ją jeszcze z tyłu. W Anglii jest to nie do pomyślenia, cudzoziemcy też się do tego zwyczaju chyba dostosowują, bowiem nie zdarzyło mi się widzieć ludzi oglądających się za drugimi. Sprawa ta nawet wrażenie jakiejś sztywności, albo nadętości czy niedostępności Anglików. I coś z tego chyba jest, choć z drugiej strony trzeba powiedzieć, że Anglik jest nad wyraz uprzejmy, grzeczny, bez względu na to z kim ma do czynienia. Widziałem jak bardzo elegancki pan w czarnym meloniku podniósł torebkę upuszczoną przez Murzynkę i podał jej z wytywnym gestem, a ta przyjmowała to obojętnie jako coś zupełnie oczywistego. Nie sądzę — o miesięcznym obserwowaniu Londynu i jego mieszkańców — aby ta sytuacja, nie do po myślenia na co dzień np. w USA, była wyjątkowa. A przecież melonik przy ciemnym ubraniu, nieskazitelnie białej koszuli i nieodstępnym parasolu oznacza elitę urzędniczą — pracowników banków i instytucji zrębowanych w słynnej londyńskiej City.

Napisalem „city”. Słowo to oznacza w języku angielskim wielkie miasto albo też wielkie, wysokozurbanizowane centrum takiego miasta, wokół którego są już tylko przedmieścia. Słowo to nabiera zupełnie innego znaczenia w Londynie. „City of London” to jedynie maleńki fragment ogromnej powierzchni brytyjskiej stolicy — miasta kolosa, sponad 9 milionami mieszkańców stojącego na trzecim miejscu w świecie po Tokio i Nowym Jorku. W londyńskiej City zgrupowane są wszystkie największe banki angielskie i oddziały banków z różnych krajów, jest tam też masa różnych urzędów z magistratem na czele. Zjeżdża się tam codziennie 800 tysięcy ludzi do pracy, ale mieszka w City zaledwie 10 tysięcy. Można więc sobie wyobrazić tę codzienną wędrówkę ludów.

Poza City i paru innymi podobnie zurbanizowanymi fragmentami miasta, cała olbrzymia reszta Londynu (rozciągająca się na mniej więcej 50 km z południa na północ i tył samą do wschodu na zachód) to coś bardzo dziwnego. To po prostu spora liczba miast, miasteczek a nawet wsi, które w ciągu stuleci zstały się z sobą i z czasem utworzyły wielkie miasto. Zachowały się jednak wyraźnie wszystkie odrębności. Każda taka dzielnica ma swoją głowę na ulicy, swoje centrum handlowe, kina i obiekty sportowe, jest zupełnie samowystarczalną, a jej mieszkańcy mówią nawet często o sobie jako o obywatelach, Chelsea, Green wick czy Kensington. Wymienię tu nazwy dzielnic bardziej znanych także i poza granicami Anglii z powodu tego, że są tradycyjnymi miejscami zamieszkania słynnych pisarzy i artystów (Chelsea, tam także słynny klub piłkarski), że jest tam pałac królewski i główne muzeum (Kensington), czy też z powodu „czasu Greenwich”. Jest zresztą więcej dzielnic, których nazwy są znane szeroko na świecie.

Dzielnice te składają się nie mały wyłącznie z domków jednorodzinnych, przy czym każda ulica ma zupełnie inny wyraz architektoniczny bowiem bliźniaczo podobne domki przy niej są inne niż przy ulicy sąsiedniej. Domki są najczęściej dwupiętrowe i przeważnie budowane szeregowo, z obowiązkowym mikroskopijnym ogródkiem od ulicy i nie co większym z tyłu. Domki są wygodne, mniej więcej 8-izbowe, ale wcale nie często zamieszkałe przez jedną rodzinę. Częściej zajmuje ona najlepsze lokale parterowe (3 pokoje z kuchnią i łazienką), a resztę wynajmuje lokatorom, którzy płacą bardzo słone komornie (około 10 funtów szterlingów tygodniowo za dwa pokoje z kuchnią).

Przeciętny londyńczyk wyrusza więc rano do pracy, wraca około 6 wieczorem (bo przerwa obiadowa) i właściwie Londynu nie zna. Zna swoje dzielnicę, a i to tylko w nie dalekiej odległości od swojego domu. Do City jedzie rzadko, jedynie po bardziej luksusowe sprawunki, do teatru czy muzeum, bo właściwie wszystkie zakupy (łącznie z nabyciem samochodu) może poczynić w swojej dzielnicy. Wbrew pozorom jakieś robi to olbrzymie, niesłychanie ruchliwe miasto, jego mieszkańcy pedzą żywot spokojny, cichy i jakże prowincjonalny. Mówię no mi w formie anegdoty, że pytałem o drogę na dworzec w Londynie nie londyńczyków, lecz turystów. Ci bowiem przez parę tygodni intensywnego zwiedzania znają stolicę Wielkiej Brytanii lepiej niż jej rodzenni mieszkańcy. I jest to chyba prawda.

Przeciętny londyńczyk wyrusza więc rano do pracy, wraca około 6 wieczorem (bo przerwa obiadowa) i właściwie Londynu nie zna. Zna swoje dzielnicę, a i to tylko w nie dalekiej odległości od swojego domu. Do City jedzie rzadko, jedynie po bardziej luksusowe sprawunki, do teatru czy muzeum, bo właściwie wszystkie zakupy (łącznie z nabyciem samochodu) może poczynić w swojej dzielnicy. Wbrew pozorom jakieś robi to olbrzymie, niesłychanie ruchliwe miasto, jego mieszkańcy pedzą żywot spokojny, cichy i jakże prowincjonalny. Mówię no mi w formie anegdoty, że pytałem o drogę na dworzec w Londynie nie londyńczyków, lecz turystów. Ci bowiem przez parę tygodni intensywnego zwiedzania znają stolicę Wielkiej Brytanii lepiej niż jej rodzenni mieszkańcy. I jest to chyba prawda.

Mieczysław Skąpski

TELEWIZJA Nowe doświadczenia i stare prawdy

Piosenka jest dobra na wszystko... — śpiewali kiedyś J. Przybora i J. Wasowski w należącym już niestety, do historii swoim Kabarecie Starszych Panów. Możliwe, ale człowiek łaknący rozrywki chciałby w tego typu programach czegoś więcej niż tylko piosenki. A jeśli już po kilka godzin dziennie słucha piosenek, to chciałby, żeby były wśród nich i takie, które wpadają w ucho, kuszą do zanurzenia samemu. Takich zaś bardzo mało było przynajmniej w pierwszych dwóch dniach Sopotu i także w bukareszteńskim programie z okazji święta narodowego Rumunii.

Zdaje sobie sprawę z tego, że na temat poziomu piosenek festiwalu każdy ma swoje zdanie. Piosenka to przecież kwestia gustu, smaku, upodobań, tym bardziej w naszym kraju, w którym każdy ma ambicję znać się na piosence. Dlatego tu chciałbym przede wszystkim podkreślić to, co częściowo lub całkowicie zależało od telewizji. Przede wszystkim nastąpiła korzystna zmiana w prowadzeniu imprezy sopockiej — przez — jak to się ostatnio dość dziwnie zaczęło określać — prezenterów. Włoszka Renata Mauro, znana i nam z transmisji imprez piosenki Euro-wizji, swoim taktem i niewyszukaną formą zapowiadania zdołała korzystnie wpłynąć na Lucjana Kydryńskiego, który tym razem nie popełniał — jak np. w Opolu — nietaktów i zrezygnował z

Nie podejrzliwość, lecz do-brze pojęta przezorność nakazuje dokładnie „przeświecić” kandydatów na kierowników i pracowników materialnie odpowiedzialnych. Przezorność taka jest zresztą w pełni usankcjonowana: prze-pisy szczegółowo określają tryb przyjmowania do pracy osób, którym powierza się kierownictwo (zakładem, komórką organizacyjną lub jakimkolwiek zespołem) bądź też społeczne mienie niejednokrotnie znacznej wartości. Bez konsekwentnego wcielania w życie wspomnianych norm prawnych mowy być nie może o właściwym zapobieganiu przezstępstwom gospodarczym i wszelkiego rodzaju marnotrawstwom. Stąd też niepokój wywołują wyniki badań (przeprowadzonych ostatnio przez Prokuraturę Wojewódzką w Poznaniu i 12 prokuratur powiatowych) w zakresie przestrzegania przepisów normujących przyjmowanie do pracy na stanowiska kierownicze i materialnie odpowiedzialne.

Prokuratorską analizą objęto 2.460 akt personalnych (z 95 jednostek), przy czym okazało się, że różnego rodzaju uchybienia cechują około 20 procent zbadanych spraw. Zakład pracy zobowiązany jest m. in. do tego, by żądać — od kandydatów na kierowników i pracowników materialnie odpowiedzialnych — dowodów kwalifikacji, świadectw pracy i opinii z poprzednich miejsc zatrudnienia. Jedynie w Miejskim Handlu Mięsem nie stwierdzono w tym zakresie uchybień (może wy-ciągnięto właściwe wnioski z serii afer mięsnych?). W innych pionach sytuacja przedstawiała się znacznie gorzej (w sumie stwierdzono — 146 uchybień).

W ogóle jeśli chodzi o opinie to panuje pod tym względem zadziwiająca jedynolitość. Zakład przyjmujący pracownika nie interesuje się jego referencjami z po-

Kryptonim: „w ciemno”

przedniego miejsca pracy; natomiast zakład, który zwalnia przez kracza 7-dniowy termin wystawienia opinii. I tak np. Główna Spółdzielnia w Kórniku zwolniła ze skutkiem natychmiastowym trzy kierownicze sklepów, przy czym żadnej z nich nie wręczono opinii.

Mimo woli nasuwa się podejrzenie, że nie przykładanie wagi do pisemnych opinii — zarówno wśród przyjmujących jak i zwalnających — pozostaje w związku z karygodnymi praktykami poufnej opiniiowania.

Kolejny wymóg przy angażowaniu kierowników i pracowników materialnie odpowiedzialnych to sprawdzenie czy ich nazwiska nie figurują w rejestrze skazanych. Ministerstwa Sprawiedliwości i w prowadzonym przez MHW rejestrze osób skazanych za przestępstwa z chęci zysku, brak nadzoru lub przekroczenie zakresu uprawnień. Zebranie danych o karalności winno nastąpić przed zatrudnieniem. Tymczasem utarła się praktyka polegająca na zwracaniu się do rejestrów Ministerstwa Sprawiedliwości i MHW dopiero po zaangażowaniu pracownika lub co gorsze na całkowitym ignorowaniu tego wymogu.

Poznańskie Zakłady Gastronomiczne 19 lutego br. przyjęły na stanowisko materialnie odpowiedzialnego — F.S., przy czym danych o karalności żądano... 8 kwietnia br. (w aktach personalnych nota bene brak odpowiedzi). W Wagrowcu GS obsadziła dwie funkcje kierownicze ludźmi bez zaciągnięcia na ich temat informacji z rejestru MHW. Zakłady Gastronomiczne w Gnieźnie zatrudniły na stanowiskach materialnie odpowiedzialnych 7 osób nie sprawdzając czy były one karane. W tym samy miesiąc Przedsiębiorstwo Spożywcze Przemysłu Terebowego przyjęło „w ciemno” 6 osób (jedną z nich zatrudniono w charakterze kasjerki).

W sumie prokuratorzy stwierdzili, że 127 razy przed-

siębiorstwa „zapomniały” o istnieniu rejestru Ministerstwa Sprawiedliwości, a 126 razy o rejestrze MHW. Wynika stąd, że niejednokrotnie na stanowiska kierownicze i materialnie odpowiedzialne przyjmowano ludzi nie mających zielonego pojęcia na temat ich uczciwości i kwalifikacji (wspomniane na wstępie uchybienia w zakresie żądania dowodów kwalifikacji i opinii). Obok tych karygodnych praktyk, które urosły do rangi problemu, prokuratorzy ujawnili sporadycznie występujące przypadki (15) zatrudniania na stanowiskach kierowniczych ludzi, co do których dokonano dyskwalifikujących ustaleń.

W.P. kierowniczka sklepu rybnego PSS Srem za spekulację otrzymała karę 5 miesięcy aresztu i 1000 zł grzywny. Z pracy została zwolniona bez wypowiedzenia, lecz po kilku tygodniach przyjęła ją na stanowisko kierowniczki sklepu w tej samej spółdzielni.

Gnieźnieńskie Zakłady Gastronomiczne w marcu br. zatrudniły jako bufetową E.K. chociaż z danych MHW wynikało, że w styczniu ub. roku zwolniono ją z GS za spowodowanie mianka.

W grudniu ub. roku M.S. została kierowniczką sklepu PSS w Poznaniu. Z danych o karalności, których żądano dopiero w lutym br. wynikało, że M.S. za przestępstwo gospodarcze była skazana na 9 miesięcy więzienia i 4000 zł grzywny (wyrok z 1944 roku). Z informacji tej nie wy-ciągnięto żadnych wniosków. Czym tłumaczyć wszystkie przedstawione tu nieprawidłowości? Częściowo chyba niedoborem kadr, co w niektórych przypadkach może powodować „nieprzeświecenie” kandydatów na stanowiska kierownicze i materialnie odpowiedzialne. W obawie, by nie ustalić czegoś dyskwalifikującego. Nie wydaje się jednak, by był to główny powód opisanych uchybień. Należy ich przede wszystkim zapisać na karb niedbalstwa.

MICHAŁ ŁUCZAK

„ochów” i „achów” na temat urody czy sukcesów piosenkarzy. Kamery — po raz pierwszy — boday ukazywały to, co trzeba: prezenterów, piosenkarzy, orkiestry, a nie — jak dawniej — te i owe znajome operatorom twarze osób z widowni lub inne „obrazki”. Dzięki temu telewizji mógł się skupić na oglądaniu i wysłuchaniu tego, co w imprezie sopockiej jest najważniejsze: piosenkarzy i piosenek.

Piąty tego tygodnia program rozrywkowy składał się także przede wszystkim z piosenek, chociaż tym razem forma audycji bliska była pojęciu kabaretu w takim sensie, do jakiego przyzywała widzów nasza tv dawnym „Miksem” czy „Delikatesami”. „Listy śpiewające” A. Osieckiej, tym razem satyrycznie i z humorem podparujące życie na wczasach. Teksty Osieckiej — przejrzyste w treści i komunikatywne, pełne życiowych aluzji, znalazły dobrych wykonawców nie tylko w uznanych artystach, jak Zofia Kucówna, Krystyna Sienkiewicz czy Wojciech Pokora. Przekonujemy się, że wprowadzenie do takich programów mniej znanych aktorów, może się okazać na przyszłość, bardzo potrzebne.

Wielu nowych aktorów mieliśmy okazję także poznać przy okazji zakończonego właśnie Festiwalu Teatrów Dramatycznych, który w tym roku objął się na małych ekranach w całości innej i lepszej niż dawniej formie. Adaptacja telewizyjna większości przedstawień była przede wszystkim nie tylko formalna; wielokrotnie wykorzystano możliwości ukazania sztuk w formie wzbogaconej o telewizyjne środki wyrazu: dokrętki filmowe, dokumenty. Dzięki temu przedstawienia, nawet znane, zyskały zainteresowanie widzów, a teatry z pewnością zdobyły doświadczenia

mogące im się przydać także w codziennej działalności.

W całym festiwalu otrzymaliśmy przegląd kilku bardzo dobrych adaptacji, z nich zwłaszcza „Kolumbów” (Teatr Poznański), „Fizyków” (Teatr Dramatyczny), „Warszawiankę” (Teatr Klasyczny), „Zamek” (Teatr Ateneum) z pewnością szczególnie zapamiętamy.

W pozateatralnej działalności tv — na razie panuje jeszcze okres posuchu. Wszystkie prawie magazyny — a nadeń ich w minionych siedmiu dniach aż dziesięć — rzadko cymkolwiek się wyróżniały. Jeszcze tylko program „Dobry wieczór — jak minął dzień” — program tym razem o jednym mieście — Nowym Targu mógł zainteresować przede wszystkim ze względu na dociekliwość reporterów i reportażywa formę. Na te przestarzałe reportaże („Dolina Wisły” czy przegadanych „Bitwa o czyste niebo”) lub filmików tylko przez tv lan-sowanych jako reportaże („Dynary”, „Pa-lacy nad Adriatykiem”) — program „Dobry wieczór” musiał rzeczywiście się wyróżnić. Szczególnie w reportażach, chociaż także w każdej audycji publicystycznej ważny jest nie tylko temat, ale i to, kto oraz jak mówi. Ostre oko kamery nie ukrywa niczego, a nie każdy potrafi przed nim ciekawie mówić. Stare to prawdy, ale — jak wiadomo na podstawie obecnego poziomu programów — warte przypomnienia i zapamiętania przez przygotowujących audycje dla tv.

ZASTĘPCA

P.S. Poznański nadajnik płał coraz częściej (poniedziałek, czwartek) takie figle, że w danej chwili nie można nawet zawiadomić widzów o przeszkodach niezależnych od odbiorników.

Przed 25 laty Marsz na południe

Dokończenie ze str. 3

Następnego dnia (4 lipca) Hitler co prawda podzielał pogląd generałów iż „przeciwnik przegrał praktycznie wojnę”. Tylko, że swój optymizm budował przede wszystkim na przesłance: po stratach broni, zwłaszcza wyposażenia jednostek pancernych i powietrznych „Rosjanie nie zdołają ich już odtworzyć. I by im to ostatecznie uniemożliwić, tym bardziej myślał o jak najszybszym opuszczeniu rejonu przemysłowego Ukrainy oraz Leningradu. W związku z tym zastanawiał się nawet, czy siły pancerne grupy Armii „Srodek” — skoro tylko opuszną rejon Smoleńska — powinny udzielić wsparcia południowemu, czy północnemu sąsiadowi. Obydwaj uświadomili na dobrą sprawę nie spełnili jak dotąd swych zadań.

„Dokąd? — zastanawiał się — Na południe

czy na północ? Być może, będzie to najtrudniejsza decyzja tej wojny”. Wciąż jednak szczególną troskę budziły u niego działania przeciwko Ukrainie, gdzie opór radziecki był najbardziej skuteczny. Zaczął rozważać: „Czy aby wojskom Grupy Armii „Południe” uda się efektywny sukces. A więc może nawet już teraz dokonać zwrotu (sił Grupy Armii „Srodek”) na kierunek południowy?”

Nie rozstrzygnął tego w ciągu następnych dni. Co prawda zaczął mówić o łatwym zwrocie z ziemią Leningradu a także Moskwy samymi tylko nalotami Luftwaffe, co świadczy, że coraz bardziej skłaniał się ku wariantowi południowemu.

Ale generalicja, ponieważ brak było decyzji, nadal wierzyla w wariant „wyłącznie moskiewski”. Tym uderzeniem (bez „zbędnego” jej zdaniem wywalczenia dużym wysiłkiem Ukrainy czy Leningradu), proponowała ostatecznie przypieczętować „Blitzkrieg”. Zawsze, że Grupa Armii „Srodek” meldowała obecność swoich czołówek pancernych przy drogowskazie „Moskwa — 300 km”. Smoleńsk miała już na tyłach.

Gdyby wierzyć propagandowym komunikatom OKW, Smoleńsk został wzięty już 10 lipca. Gunderian wskazywał — już po wojnie — podawał datę: 16 lipca. Zaś w rzeczywistości bitwa o Smoleńsk dopiero 16 lipca weszła w swe decydujące stadium. Zakończyła się... 6 sierpnia. I jeśli oficjalne komunikaty OKW głosiły największe zwycięstwo kampanii wschodniej, znacznie bardziej brzemienne w następstwie okazały się straty poniesione przez zwycięzców, potrzebujących gwałtownie uzupełnień. Ludzkich, materiałowych. Zawsze, że na wschód od Smoleńska powstała zwarta linia obrony radzieckiej...

Nie tylko efekty zwycięstwa pod Smoleńskiem zaczęły warzyć optymizm z początków lipca. W tym miesiącu już wszystkie dywizje niemieckie opłacały każdy swój sukces poważnymi stratami. Nawet Luftwaffe, tracąc w ciągu pierwszych 29 dni kampanii aż 1254 samoloty, pobiła w tej dziedzinie „rekord” okresu bitwy o Anglię.

A w sierpniu było jeszcze trudniej...

W dodatku nie udało się wziąć nawet Ki-jowa. Także Leningrad był wciąż nieosiągalnym celem. Za to Rosjanie — ponoć całkowicie rozbitci, zjawiali się na placu boju coraz nowymi dywizjami. Coraz bardziej zaskaki-

wali najeźdźców nowymi typami broni. I dlatego już 30 lipca dyrektywa OKW nr 34 postanowiła:

„Grupa Armii „Srodek”... przechodzi do obrony... Wyznaczone na dzień 1 października zadanie uznać należy jako niemożliwe do zrealizowania”.

Blitzkrieg Hitler, by ratować jeszcze „Blitzkrieg”, by zagarnąć Ukrainę — coraz bardziej niezbędna dla wzmocnienia jej potencjałem przemysłowym zwalniających Wehrmachtu — wydał rozkaz siłom pancernym Grupy Armii „Srodek”: marsz na południe.

Rozbrzmiewające w ślad za tym w końcu sierpnia i września 1941 roku fanfary propagandy goebbelsowskiej, oznaczały jeszcze zwycięstwa. Proklamowały jeszcze trudne dni dla Kraju Rad. Wciąż jeszcze odbierały nadzieję podbitym narodom. Ale wówczas już były to zwycięstwa pyrrusowe. Hitler nie usprawniał lecz ratował Blitzkrieg. Ale nie zdołał go uratować.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

PKS wyjaśnia i... i obiecuje poprawę

„PKS niepoprawna” — pod takim tytułem zamieściliśmy w „Głosie” notatkę krytyczną, dotyczącą komunikacji autobusowej na trasie Kórnik — Poznań. W związku z tym z Dyrekcji poznajskiej PKS otrzymaliśmy pismo, w którym m. in. czytamy: „Kórnik jest miejscowością węzłową, gdzie zbiegają się linie autobusowe z kierunku Sremu i Srody. Dziennie przejeżdża tam około 70 kursów. Jest to jedyna miejscowość, która posiada taką ilość połączeń z Poznaniem. Na autobusy pociągowe nie sprzedaje się miejsc stojących (obowiązują tylko siedzące), a w wypadku posiadania kompletu pasażerów, autobusy nie przystają. Korespondent mógł więc odnieść wrażenie, że autobusy pociągowe w Korkniku nie zatrzymują się w ogóle. Zgadamy się z twierdzeniem, że są w ciągu dnia okresy, w których istnieją pozorne zagęszczenia kursów. Tak jest istotnie. Jednak autobusy te mają na celu rozładowanie szczytu przewozowego w godzinach rannych i popołudniowych, szczególnie w relacji Srem — Kórnik — Poznań i odwrotnie. Zgadamy się również z tym, że na odcinku Kórnik — Poznań jest wiele kursów w małym odstępie czasu między jednym a drugim, lub nawet dublujących się. Wynika to z sytuacji wykazanej powyżej a mianowicie, że w Korkniku zbiegają się linie autobusowe lokalne, dalekobieżne i pociągowe. Trudno w tej sytuacji przyspieszać lub opóźniać odjazdy z punktów wyjściowych tylko po to, aby autobusy wyjeżdżały z Korknika (posiadającego również połączenie kolejowe) w bardziej regularnych odstępach czasu. Zapewniamy, że w miarę posiadania odpowiednich możliwości taborowo-eksploatacyjnych, na konferencji w sprawie nowego rozkładu jazdy, weźmiemy pod uwagę bieżące potrzeby zainteresowanych w usprawnieniu komunikacji na odcinku Poznań — Kórnik”.

(—) STEFAN DEREZIŃSKI
dyrektor

Punkt opieki PCK

W Kaliszu otwarty zostanie Społeczny Punkt Opieki nad chorym w domu, prowadzony przez miejscowy oddział PCK. W związku z tym organizuje się 4 miesięczny kurs dla siostr Pogotowia PCK. Zajęcia szkoleniowe odbywać się będą 3 razy tygodniowo w kaliskim Liceum Medycznym. Zainteresowane kobiety, w wieku od 17 do 34 lat, zgłaszają się mogą w Zarządzie Powiatowym PCK w Kaliszu, ul. Kolegiacka 4 II piętro, gdzie otrzymają szczegółowe informacje. Warto zaznaczyć, że absolwentki kursu zatrudnione w Punkcie Opieki PCK będą ubezpieczone w ZUS. (na)

Niedokładność w pracy handlu i usług

Nasz handel uspołeczniony w miastach i miasteczkach pracuje coraz lepiej. A jednak spotyka się jeszcze niedokładności, czego dowiodł ostatnio Zespół Kontrolerów Społecznych w Pleszewie. W wyniku inspekcji sporządził on 122 protokoły pokontrolne w placówkach MHD, PSS i PZGS i sklepach prywatnych. Z tej liczby 80 procent spraw skierowano do usprawnienia, 16 spraw znalazło się w Kolegium Karno-Administracyjnym, a 2 sprawy w Sądzie Powiatowym.

Najczęściej spotykane w handlu usterki i niedokładności to: nieuważanie cen jednostkowych, brak trwałego oznaczania towarów, odmowa sprzedaży towarów atrakcyjnych, niedowaga produktów sypkich oraz zły stan sanitarny sklepów spożywczych i gastronomicznych. (hs)

Czarnkowskie konfrontacje

Niezakończony proces decentralizacji

Kilka lat temu, w artykule pt. „Wiosenny powiew” pisaaliśmy o tym, jak uchwały VIII Plenum KC partii poświęcone pracy rad narodowych stworzyły możliwości podniesienia rangi powiatu jako podstawowego ognia władzy ludowej. Wydaje się, iż Czarnków szansę tę dobrze wykorzystał. Wiele założeń i postulatów zostało już zrealizowanych.

Postulowano wówczas m.in., by z rad wyższego szczebla przyszli w teren wykwalifikowani pracownicy, niezbędni np. w Prezydium PRN. Gdy jednak złożono zapotrzebowanie i podjęto starania o wygos podarowanie kilku mieszkań, ani jeden fachowiec z Prezydium WRN nie zjawił się w Czarnkowie. Za to bardziej skuteczne okazały się ogłoszenia w prasie, indywidualne rozmowy, fundowane stypendia itp. Dzięki temu zaangażowano

w Czarnkowie kilku ekonomistów z zakresu planowania i statystyki, kilku fachowców z zakresu rolnictwa, leśnictwa, komunikacji, służby zdrowia. Wzrosło też wykształcenie pracowników rady, z których wielu przy dużych wyrzeczeniach, zdobyło odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Nastąpiła poprawa stylu pracy rady narodowej i jej aparatu, zmalała sprawozdawczość. Obowiązywało np. zarządzenie, że Wydział Gospodarki Komunalnej i podległe mu zakłady opracowują sprawozdanie z remontów kapitałowych do 26 każdego miesiąca. Inspektorat Statystyki, który przecież opierał się na tych samych danych, miał sporządzić sprawozdanie do 25, a więc dzień wcześniej. Zmieniło to nieżyłowe zarządzanie, co odciążało pracowników i zaoszczędziło im sporo czasu. Wzrosły kompetencje Wydziału Finansowego, który obecnie może umarzać zadłużenia finansowe do 50 tys. zł. Uprawnienia, jakie przyniosło Wydziałowi Przemysłu i Handlu, pozwalają lepiej kierować placówkami przemysłu terenowego. Postulaty uprawniające Prezydium PRN do wydawania zezwoleń na zakładania wytwórni wód gazowych, punktów obsługi i naprawy samochodów, konserwacji gaśnic i urządzeń przeciwpożarowych oraz inne, doczekały się także realizacji.

Nie znaczy to jednak, że proces decentralizacji i usprawnienia pracy rady narodowej i jej aparatu został już zakończony. Nietrudno dostrzec wiele bolączek i niedomagań, które utrudniają życie zwykłym obywatelom. Najwięcej krytycznych uwag słyszy się w gromadach. Pytają się np., czy dobrze jest, że w zakresie melioracji plany opracowują gromadzkie rady, natomiast funduszami na ten cel dysponuje powiat. Inne wnioski postulują przekazanie do gromad zadań w dziedzinie ochrony roślin i popierania produkcji zwierzęcej, wydawania zezwoleń na organizowanie zabaw i imprez, opłacania nauczycieli itp.

Tutaj nasuwają się jednak pewne refleksje. Zwiększenie uprawnień gromadzkich rad narodowych, z czym się wiąże także wzrost autorytetu najniższego ognia władzy ludowej, nie może doprowadzić do „zawalenia” pracy GRN, z których niejedna już teraz boryka się z trudnościami. Dlatego równoległe z przekazywaniem uprawnień, trzeba zwiększać instruktaż i pomoc dla gromadzkich rad.

Są to sprawy, podobnie jak

walka z przerostami biurokracji — ciągle aktualne. Decydującą rolę w projektowaniu rozwiązań odgrywają komisje rad narodowych i sami radni. Właśnie oni coraz bardziej zdecydowanie oddziałują na całość pracy aparatu wykonawczego rad, pobudzają inicjatywę oraz wysuwają wnioski mające na celu usprawnienia organizacyjne.

(jn)

Kraszewice

Wioska o tej nazwie jest głośna w powiecie ostrzeszowskim. Przede wszystkim z racji inicjowanych i realizowanych tam czynów społecznych ludności.

Oto w okresie ostatnich 5 lat wybudowano tam piękny — jak na warunki wiejskie — stadion sportowy, co ułatwia pracę aktywnemu LZS-owi. Bardzo czynnie włączyła się ludność tej wsi do budowy nowej szkoły podstawowej, wykonując ochotniczo wszystkie roboty niefachowe. Czynem społecznym wybudowano dom nauczyciela. W kolejności rozpoczęto budowę Ośrodka Zdrowia, który po wielu trudnościach organizacyjnych, został już oddany do użytku.

Na ukończeniu jest również w Kraszewicach budowa wodociągu wiejskiego. W sumie kosztowało to 3 mln zł w czym wartość czynu społecznego mieszkańców oblicza się na prawie półtora miliona złotych. Jeszcze w tym roku 100 gospodarstw rodzinnych otrzyma instalację wodociągową. Również w czynnie społecznym wybudowano trwałe chodniki na wszystkich ulicach wiejskich i rozpoczęto gromadzenie materiałów na budowę siedziby GRN. W projekcie jest budowa remizy strażackiej, tak pomyślanej, aby spełniała również rolę wiejskiego domu kultury.

Sami mieszkańcy Kraszewic zmieniają więc zewnętrzny i wewnętrzny obraz swej wsi. Okazuje się, że można. Trzeba tylko chcieć. (ph)

Za długoletnie pożycie małżeńskie

Przed kilku dniami odbyła się w Sremie miła uroczystość wręczenia medali państwowych „Za długoletnie pożycie małżeńskie”. Otrzymały je z rąk przewodniczącego Prezydium PRN — Jana Sławińskiego dwie pary: Bronisław i Maria Ratajczakowie oraz Walenty i Magdalena Mazurczakowie. Poza medalami, Jubilaci otrzymali upominki od władz miejskich Sremu, które wręczył przewodniczący Prezydium MRN — Wacław Tomczyk.

Warto zaznaczyć, że Ratajczakowie wychowali 9 dzieci i doczekali się 14 wnucząt oraz 2 prawnucząt, a Mazurczakowie 6 dzieci i 14 wnuczków. (su)

Raid i festyn sportowy inwalidów

Główna impreza turystyczno-sportowa Poznańskiego Okręgowego Związku Spółdzielni Inwalidów sąsiednich rajdy. Po Zaniemyślu i Sierakowie w tym roku jako me IV Rajdu i miejsce I Wojewódzkiego Festynu Sportowego wybrano niemiernie uroczą miejscowość — Osieczkę koło Leszna.

Raid, którego głównym celem jest propagowanie czynnego wypoczynku i rozmaitych form turystyki dla podnoszenia ogólnej sprawności fizycznej inwalidów zgrupował na starcie 21 drużyn pieszych, rowerowych i motorowych (ogółem 120 osób) z 18 spółdzielni województwa i Poznania. Rowerzyści zdążyli do Osieczki z Kościana, a motorocykliści z Poznania i Sremu. Trasy dla pieszych były krótsze — liczyły po kilkanaście kilometrów.

Piękny sukces w rajdzie odniosła drużyna Spółdzielni Inwalidów im. M. Kopernika z Leszna. Zajęła ona I miejsce i zdobyła puchar przechodni Zarz. Okr. Spółdz. Inwalidów w Poznaniu. Druga lokata przypadła Spółdzielni „Straż nocna” z Kalisza, przed „Wielkopolską” z Grodziska. W poprzednich imprezach trzykrotnie triumfatorami była Spółdzielnia „Rozwój” z Rawicza.

W ramach niedzielnej imprezy sportowej, w którym uczestniczyło 100 zawodników, rozegrano konkurencje lekkoatletyczne, zawody pływackie, kajakowe, piłki siatkowej i tenisa stołowego. W poszczególnych dyscyplinach walka była zacięta, poziom wyrównany, a co jest godne podkreślenia, że rywalizacja przebiegała naprawdę w sportowej i koleżeńskej atmosferze.

Zwycięzcy poszczególnych konkurencji i dyscyplin sportowych otrzymali dyplomy uznania.

Kolejarska spartakiada

Po raz piątą, sportowcy zrzeszeni w Federacji „Kolejarz” spotkają się na Centralnej Spartakiadzie. Areną ich walk będzie Poznań, w najbliższych dniach — 2 i 3 września br. Pojeźdźcy przeprowadzone zostaną w 8 dyscyplinach sportowych na stadionie „Olimpia” (lekka atletyka, piłka nożna, siatkówka kobiet i mężczyzn oraz koszykówka mężczyzn a także start do wysięgów kolarskich), na strzelnicy w Szlagu (strzelanie) i na jeziorze Rusałka (kajaki).

Bardzo interesującą zapowiadają się walki w pilce nożnej (San Decja N. Sącz, reprezentująca OKP Kraków, Czarni Kutno — Okręg Warszawa, Błękitni Stargard — Okręg Szczecin i Lech Poznań), koszykówce (startują okręgi: Katowice — po niespodziewanym zwycięstwie nad Polonią W-wa; która jak się okazuje nie ma zbyt wielu kolejarzy w swoich szeregach, Wrocław, Kraków i Poznań). W reprezentacji poznajskiej w koszykówce zobaczymy m. in. Chojackiego, Mikulskiego, Pudelewicza, Pawelczaka. Trenerem drużyny jest wytrwały znawca tej dyscypliny sportu — Janusz Patrzykont.

Nie mniejsze zainteresowanie skupia się na rozgrywkach siatkówki kobiet. Tu startować będą zawodniczki, które jeszcze przed rokiem walczyły w I lidze — Kolejarz Katowice, Odra Wrocław i Gedania.

Spartakiada odbywa się pod patronatem ministra Piotra Lewińskiego i przewodniczącego ZG ZZK — E. Grochala. (jm)

Komunikat

Sekcja zapasnicza Klubu Sportowego Cybina podaje do wiadomości, że treningi odbywają się we wtorki i piątki od godz. 16 do 18 — dla młodzieży szkolnej Szkoły Zapaśniczej i od 18 do 20 — dla juniorów i seniorów. Zapisy na miejscu w szkole Podstawowej nr 16 przy ulicy Floriana — Jeżyce.

Aud. młodzieżowa pt. „Jutro nowy rok szkolny się zaczyna”... 18.25 Radiowy Klub Przyjaciół Zespołu „Farpany”; 18.45 „W dewizowym kręgu” — fel.; 19.05 Muz. i aktualn.; 19.30 „Most San Luis Rey” — słuch.; 20.40 Dwa utwory Joaquina Turina w wyk. Ork. Filh. Królewskiej w Londynie; 21.40 Muz. rozrywk. i tan.; 22.20 Rozmowa literacka; 22.35 „Trybuna Kompozytorów Polskich” — w programie utwory J. Świdra; 23.12 Muz. końcowa.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12, 05, 15, 16, 19, 21, 23, 50.

TELEWIZJA

ŚRODA: 10 Film pt. „Homo Varsoviensis”; 15.55 24-ta lekcja języka rosyjskiego; 16.20 PKF; 16.30 „Jarmark” — film z serii „Kapitan Tenkes”; 17 Mistrz. Europy w lekkoatletyce — transm. z Budapesztu; 19.20 Dobranoc i Dziennik; 20 „Wrzesień 1939” — program okolicznościowy; 20.15 „Homo Varsoviensis”; 21.05 Magazyn — „Światowid”; 21.30 „W rodzin-

Halo! Tu Budapeszt!

Największe zainteresowanie w pierwszym dniu mistrzostw Europy wzbudziły przedbiegi na 1500 m w których niestety zabrakło rekordzisty Polski Witolda Barana. Nasz najlepszy średniodystansowiec nie wyleczył jeszcze ostatniej kontuzji doznanej przed 2 tygodniami w Warszawie. Tegoroczny sezon jest dla mnie i pechowy i pomyślny — mówi Baran. Osiągnięciem życiową formę przygotowując się do polich rekordów Polski na 800 i 1500 m i poważnie licząc na medale w Budapeszcie a tu dwa razy doznałem poważnych kontuzji podczas biegów w Warszawie. Tu przed wyjazdem do Budapesztu brałem antybiotyki i lekarze zdecydowali czy będę jeszcze mógł startować na 800 m.

Nasi lekkoatleci mają na Nepsstadionie gorący doping. Około 2 tys. polskich entuzjastów lekkoatletyki obserwuje ich zmagania. Warto dodać, że jest to najliczniejsza grupa polskich kibiców jaka towarzyszy naszym sportowcom startującym na tego rodzaju imprezie za granicą.

Do Budapesztu przybył przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XIX Igrzysk Olimpijskich w Meksyku gen. Jose de Clark, który jest obserwatorem mistrzostw Europy.

Najwyższym uczestnikiem mistrzostw Europy w Budapeszcie jest Polski dyskobol Zenon Bagier mający 201 cm wzrostu, najmłodszym — węgierski miotacz kulą Varju, najstarszym — letni Szwed Ingvar Pettersson, najmłodszą zawodniczką 16-letnia lekkoatletka ZSRR Kozyt.

Sygnal VIII Mistrzostw Europy został skomponowany przez Belę Vavrinceza, jest oparty na motywach II rapsozii węgierskiej Liszta. Przez najbliższe dni będzie to najpopularniejsza melodia na Nepsstadionie. Trwający 20 sekund sygnał jest wykonywany przy ogłaszaniu wyników i dekoracji mistrzów Europy. PAP

Dzisiaj na Nepsstadionie

Finały — 100 m K i M, rzut dyskiem M i skok w dal M. Elimin. — skok wzwyż M, rzut dyskiem K, skok o tyczce, 400 m ppł., 400 m K (półfinały), konkurencje 10-boju M i 5-boju K.

Juniorzy ZSRR mistrzami Europy

Mistrzostwo Europy w koszykówce juniorów zdobył zespół Związku Radzieckiego. Koszykarze ZSRR pokonali w decydującym meczu Jugosławie 71:50 (37:23). A oto końcowa kolejność: 1) ZSRR, 2) Jugosławia, 3) Włochy, 4) Czechosłowacja, 5) Bułgaria, 6) Hiszpania, 7) Francja i 8) Finlandia. Mistrzostwa odbywały się w miejscowości Porto San Giorgio nad Adriatykiem. (PAP)

nym gronie” — nowela filmowa wg. Guy de Maupassanta; 21.30 Premiera Warszawska. Program muzyczny, prowadzi Jerzy Włodarczyk; 22.25 Dziennik.

CZWARTEK: 15.55 24 lekcja francuskiego; 16.20 Koncert muzyki polskiej — w wyk. Orkiestry Filharmonii Śląskiej pod dyr. K. Striży (K-cel); 16.50 Wiadomości dziennika; 16.55 Wiadomości dziennika; 17.00 Manifestacja mieszkańców Stolicy w 27 rocz. wybuchu II wojny światowej; 17.50 Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce (Budapeszt); 19.50 Dziennik TV (W-wa); 20.35 Echo Tygodnia (lok); 20.35 Sensacji — „Stawka większa niż życie” — IX odc. pt. „Kontingenty” — widowisko sensacyjno-groteskowe Andrzeja Życha. Relacje z wojny — Stanisław Mikulski; 21.00 Iwa Młodnicka, Stanisław Jastrzębski i Emil Karwicz (wzmianki w wienie) (W-wa); 21.30 Dziennik TV (W-wa); 21.50 24 lekcja J. Franka; 22.25 Dziennik.

TV zastrzega sobie prawo do zmian.



Sierpień	Rajmunda
31	
Środa	Słońce: 5.00—18.44

TEATRY

W POZNANIU
OPERETKA — g. 19 „Eksportowa żona”; MARCINEK — próby

KINA

CHODZIEŻ — Ceramik: „Życie Adolfa Hitlera”; Notec: „Jeden przeciw wszystkim”; CZARNKÓW: „Faraon”; GNEZNO — Lech: „Gangster i urzędnik”; Polonia: „Z piekła do Teksasu”; GOSTYN: „Upadek Cesarstwa Rzymskiego”; JAROCIN — Echo: „Droga przez cmentarz”; KALISZ Kosmos: „Zielone światło”; Oaza: „Winnetou” I i II s.; Stylowe:

6 „GŁOS WIELKOPOLSKI” AB
31 VIII 1966 Nr 206 (7013)

„Podróż nie z tej ziemi”; Syrena: „Trzy plus dwa”; i „Włoszki i miłość”; KEPNO: „Wspaniały rogiacz”; KOŁO: „Kobiety, strzeżcie się”; KONIN — Energetyka: „Gdzie twoje miejsce”; Górniki: „Ucieczka z Paryża”; KOŚCIAN: „Karambol”; KROTOSZYN: „Kochanka”; LESZNO — Klubowe: „Zdradziecki strzał”; Panorama: „Sklep przy głównej ulicy”; MIE-DZICHÓD: „Ścieśnięte”; NOWY TOMYŚL: „Noc przedślubna”; OBO-RNIKI: „Pierwszy krzyk”; OST-RÓW — Roma: „Niagara”; SŁO-ŹE: „Cztery dni Neapolu”; Słońce: „Małżeństwo a niby”; OSTRZE-SZÓW: „Ludwika do rondo”; — PŁA — Iskra: „Samotny jeździec”; Koral: „Fatalny list”; PLESZEW: „Czarny aksamit”; RAWICZ: „Ameryka oczyma Fran-cuza”; SŁUPCA: „Ostatni lot”; SREM: „Cena odwagi”; ŚRODA: „Jeden dzień szczęścia”; SZAMO-TULY: „Spacer po linie”; TRZCIANKA: „Zbrodnia doskonała”; TUREK: „Zjadacz dyn”; WAGROWIEC: „Cisza”; WOL-SZYN: „Syn kapitana Blooda”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12—21
Polska wyprawa naukowa na Spitsbergen”.

CYRK

CYRK RADZIECKI (plac przy
Stadionie im. 22 Lipca) — g. 19.30.

RADIO

PROGRAM I — Fala 1322 m i UKF
(od g. 16 do 19 i od 23 do 3) 69,74
MHz: 16 Początek audycji; 16.01
„Popołudnie z młodzieżą”; 17.45
Transm. Mistrzostw Europy w
Lekkoatletyce w Budapeszcie;
18.16 „Wiejskie spotkania”; 19.25
„5 minut o wychowaniu”; 19.30 —
Konc. żywe; 20.35 „Trio Lam-
bert Hendriks, Koss”; 20.43 „Tele-
fon do pana Prospera”; — słuch.;
21.05 Konc. chopinowski w wyk.
Jana Ekiera; 21.35 „Świętzianka”
A. Mickiewicza; 21.45 Konc. ży-
wych miłośników muzyki poważ-
nej; 22.25 „Jak nas demoralizowa-
no w Brukseli”; 22.40 „Tęczy-

my”; 23.10 Wiadom. sport.; 23.15
Mistrzowie Baroku; 0.05 Program
nocny z Łodzi.

WIADOMOŚCI: 20, 23, 24, 1, 2,
2, 55.

PROGRAM II — Fala 407 m i UKF
66,62 MHz: 8.15 Węgierska muz.
ludowa; 8.30 Pozn. aktualności;
8.50 Mówi Technika; 9 Dla dzieci
„Zabawy — zawody — wyprawy
— przygody”; 9.20 „Od melodii do
melodii”; 10 „Szachownia opowies-
ka” humoraska; 10.20 Konc. dla
wczasowiczów; 11 Przemówienie
ministra oświaty Wacława Tuło-
dzkiego do nauczycieli; 11.40
„Jakie jest serce matki” opow.;
12.25 — Rolniczy kwadrans; 12.40
„Więcej, lepiej, taniej”; 13 „Czas
dobrych gospodarzy”; 14 List z
Polski; 14.30 Koncert Chóru PR.
we Wrocławiu; 15.05 Nasze spotka-
nia — Wietnam; 15.30 Dla dzieci
starszych „Czy znacie Paczków”;
16.05 Public. międzynarod.; 17.25
E. Suchoń: Suita na wielką ork.;
17.50 Felieton F. Fornalczyka „Te-
maty pozornie nieaktualne”; 18.10

Aud. młodzieżowa pt. „Jutro no-
wy rok szkolny się zaczyna”...;
18.25 Radiowy Klub Przyjaciół Ze-
społu „Farpany”; 18.45 „W dewi-
zowym kręgu” — fel.; 19.05 Muz.
i aktualn.; 19.30 „Most San Luis
Rey” — słuch.; 20.40 Dwa utwory
Joaquina Turina w wyk. Ork.

Filh. Królewskiej w Londynie;
21.40 Muz. rozrywk. i tan.; 22.20
Rozmowa literacka; 22.35 „Try-
buna Kompozytorów Polskich” —
w programie utwory J. Świdra;
23.12 Muz. końcowa.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12, 05,
15, 16, 19, 21, 23, 50.

TELEWIZJA

ŚRODA: 10 Film pt. „Homo Var-
soviensis”; 15.55 24-ta lekcja języ-
ka rosyjskiego; 16.20 PKF; 16.30
„Jarmark” — film z serii „Kapi-
tan Tenkes”; 17 Mistrz. Europy
w lekkoatletyce — transm. z Bu-
dapesztu; 19.20 Dobranoc i Dzien-
nik; 20 „Wrzesień 1939” — pro-
gram okolicznościowy; 20.15 „Ho-
mo Varsoviensis”; 21.05 Magazyn
— „Światowid”; 21.30 „W rodzin-